

118



KURIER Wileński

CZWARTEK, 16 STYCZNIA 1992 R.
Nr 10 (11779)

W rządzie republiki

Na posiedzeniu rządu, któremu przewodniczył premier Gediminas Wagnerius kompleksowo omówiono kwestie zaopatrzenia w zasoby energetyczne i racjonalnego ich wykorzystania. Dostawy produktów naftowych i gazu ziemnego dla Litwy, jak poinformował minister energetyki Leonas Aszmanas, ostatnio znacznie się zmniejszyły. Nie ma gwarancji stabilności dostaw na przyszłość. Uwzględniając to, rząd przedstawił kroki ustalenia optymalnego reżimu wykorzystania i oszczędzania energii elektrycznej. W określonych okolicznościach może być obniżony eksport energii elektrycznej.

W związku z podwyżką cen ropy, gazu, paliwa jądrowego i innego, rząd podjął uchwałę, by od stycznia począwszy ustalić w pierwszym kwartale roku bieżącego następujące ceny na benzynę samochodową: litr benzyny A-76 — 3,5 rubla, A-92 — 4 ruble, paliwo dieslowe — 3 ruble. Średnia taryfa opłat za energię elektryczną dla wszystkich użytkowników wzrosła do 35 kopiejek za kWh. By wyrownać wydatki za ogrzewanie domów i mieszkań ludności, ceny za energię ciepłą i gaz ziem-

ny wzrastają 4-krotnie, za opał do pieców — 3 razy, za węgiel kamienny — 2 razy.

W celu przyspieszenia reformy rolnej rząd powołał uchwałę, w myśl której ustalono kolejność i terminy robót we wcielaniu reformy. Służby gminne reformy rolnej wspólnie z państwowym instytutem zagospodarowania ziem powinny do 20 stycznia przygotować spisy osób posiadających niezbędne dokumenty, potwierdzające prawo własności na ziemię i wyrażających gotowość prowadzenia indywidualnego gospodarstwa. Kwestia przygotowania do prowadzenia gospodarstwa musi być rozstrzygnięta z uwzględnieniem istnienia budynków gospodarczych, liczby osób zdolnych do pracy i umiejętności uprawiania ziemi. W uchwale przewidziano również inne kroki przyspieszające reformę rolną.

Powzięto uchwałę o zorganizowaniu robót w zagospodarowaniu ziemi, o urczywieniu zmian i uzupełnieniu Ustawy „O trybie i warunkach przywrócenia praw własności obywateli do zachowanych nieruchomości”.

Na posiedzeniu omówiono także inne kwestie.

(ELTA)

Ustawa Republiki Litewskiej

O nowelizacji i uzupełnieniu ustawy Republiki Litewskiej „O dodatkowych gwarancjach socjalnych dla rodzin osób, które ucierpiały walcząc o wolność Republiki Litewskiej podczas dokonanej w dniach 11—13 stycznia 1991 r. agresji i następnych wydarzeń”

Rada Najwyższa Republiki Litewskiej postanowiła:

1. Dokonać następujących zmian i uzupełnień w ustawie Republiki Litewskiej „O dodatkowych gwarancjach socjalnych dla rodzin osób, które ucierpiały walcząc o wolność Republiki Litewskiej podczas dokonanej w dniach 11—13 stycznia 1991 r. agresji i następnych wydarzeń”.

2. Dziennik Ustaw 1991, nr 3 (79).

1. Pierwszą część artykułu 1 przedstawić następująco:

„Wypłacić renty z powodu utraty żywiciela rodzinom osób, walczących za wolność Republiki Litewskiej, a osobom, które zostały inwalidami w walce o wolność Republiki Litewskiej w wyniku dokonanej w dniach 11—13 stycznia 1991 r. agresji i następnych wydarzeń renty inwalidzkie zgodnie z normami i warunkami ustawy Republiki Litewskiej o poprawie zaopatrzenia ekonomicznego mieszkańców, stosowanymi wobec osób wyszczególnionych w częściach pierwszej i drugiej artykułu 14 niniejszej ustawy”.

4. Uzupełnić ustawę o artykuł 15:

„Artykuł 4. Wypłacić rodzinom poległym w walce o wolność Republiki Litewskiej podjętej dokonanej w dniach 11—13 stycznia 1991 r. agresji i następnych wydarzeń 180 tys. rubli

jednorazowej kompensaty. Kompensatę wypłaca się wspólnie z żoną, dzieciom (przybranym dzieciom), rodzicom (przybranym rodzicom) i nie zdolnym do pracy osobom, pozostającym na utrzymaniu poległego, w równych częściach.

Wypłacić osobom, które zostały ranne w walce o niepodległość Republiki Litewskiej w wyniku dokonanej w dniach 11—13 stycznia 1991 r. agresji i następnych wydarzeń jednorazową kompensatę następującej wysokości: osobom, które doznały ciężkich obrażeń ciała — 90 tys. rubli, osobom, które doznały mniej ciężkich obrażeń ciała — 45 tys. rubli, osobom, które doznały lekkich obrażeń ciała — 10 tys. rubli.

Kompensacje muszą być wypłacone nie później niż w ciągu miesiąca od przedstawienia odpowiednich dokumentów w Ministerstwie Obrony Kraju i nie później niż do 31 marca 1992 r.

Artykuł 5. Wobec osób, które ucierpiały w walce o wolność Republiki Litewskiej podczas wydarzeń, jakie nastąpiły po dokonanej w dniach 11—13 stycznia 1991 r. agresji, ustawę tę stosuje się zgodnie z osobną uchwałą Rady Najwyższej Republiki Litewskiej.

II. Niniejsza ustawa wchodzi w życie od dnia jej przyjęcia.

Wytautas LANDSBERGIS

Przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej

Wilno, 12 stycznia 1992 r.

Prasa polska o wizycie

K. Skubiszewskiego

WARSZAWA, 14 stycznia. (Kor. ELTA). Wizyta ministra spraw zagranicznych Polski Krzysztofa Skubiszewskiego pozostaje w centrum uwagi prasy centralnej. To wydarzenie przesłoniło nawet jednogodzinny strajk ostrzegawczy w całym kraju.

Gazeta rządowa „Rzeczpospolita” na pierwszej stronie zamieściła zdjęcie Wytautasa Landsbergisa i K. Skubiszewskiego w czasie ich spotkania i sprawozdanie swego korespondenta o drugim dniu wizyty szefa dyplomacji Polskiej pt. „Deklaracja i oczekiwania”. Dziennikarz przekazuje podstawowe tezy Deklaracji litewsko-polskiej i podkreśla, że w czasie podpisania dokumentu przy budynku MSZ Litwy odbyła się demonstracja nacjonalistów litewskich. Jednostki deputowanych Rady Najwyższej Litwy, wśród nich także zastępca ministra spraw zagranicznych Egidijus Klumbys złożyli w tej sprawie protest. Planowana przedtem demonstracja Polaków została odwołana. Czesław Okinieczny ocenia deklarację bardzo pozytywnie. „Teraz mamy się na co oprzeć. Porozumienie się z Litwinami zależy od nas samych. Jeżeli Polacy będą szukali wsparcia gdzie indziej, jak dawniej — w Moskwie, a obecnie — w Warszawie, o porozumieniu się nie może być mowy” — zapewniał Okinieczny. Zdaniem prezesa Związku Polaków Jana Minczewicza, „Sam fakt podpisania deklaracji jest pozytywny. Jednak stosunki Litwinów i Polaków są zle i ich poprawa zależy od tego, jak deklaracja będzie wcielana w życie” — pisze gazeta.

„Trybuna” swe sprawozdanie zatytułowała „Trudny nowy początek”. Trustym drukiem gazeta wyróżnia tę część deklaracji, w której mówi się, że oba kraje nie mają do siebie pretensji terytorialnych i nie będą ich miały w przyszłości, a obecne granice uważają za nie-tykalne.

Nadmieniamy się także, że podczas podpisywania dokumentu protestowała grupa Sajudisa, a oświadczenie 11 deputowanych zostało odczytane w telewizji. cytując się słowa K. Skubiszewskiego po spotkaniu z W. Landsbergiem, które gość określił jako „bardzo dobre, serdeczne i konkretne”.

„Gazeta Wyborcza” nadmieniamy, że chociaż nie odbyła się planowana demonstracja protestu Polaków, poszczególni Polacy bardzo wyraźnie przejawiają swe niezadowolenie. Kierownik Polskiej Frakcji parlamentu Litwy Ryszard Maciejkienc obok strony oskarżył o brak konsultacji z mniejszościami narodowymi. Powiedział, że „Polacy na Litwę przyjechali na kolanach”.

Gazeta cytując również słowa ministra K. Skubiszewskiego, który zapewnił Litwom i Litwinom, że już nie będzie drugiego generała Żeligowskiego.

„Gazeta Wyborcza” — jedyna gazeta polska, która donosi, że litewskie medale pamiątkowe przyznano dwóm Polakom — Jackowi Kuroniowi i Adamowi Michnikowi.

„Życie Warszawy” obok relacji o wizycie zamieszcza komentarz Macieja Klezka „Najbliższe sąsiedzi”, w którym się pisze: „Z Litwą łączą nas prawie

szesć wieków braterstwa i przyjaźni, a dzieła tylko dwa dziesięciolecia międzywojenne. W rozumieniu Litwinów haniebny czynem było zajęcie Wilna i Wileńszczyzny przez legionistów gen. Żeligowskiego, dla nas tak samo haniebny jest 10 października 1939 r., gdy Litwa od zwycięskiego ZSRR otrzymała w prezencie Wilno i Wileńszczyznę. Te dwa wydarzenia głęboko zapadły w świadomość Litwinów i Polaków. Na ich fundamencie w ostatnich latach wzniesiono obustronny mur nieufności, podejrzliwości i nie-niawści. Wznosił go wraz z Rosjanami promoskowsko ukierunkowani Litwini i Polacy wy-niesieni przez partię komunistyczną na stanowiska kierownicze w rejonach sołectkim i wileńskim. Nieudany pucz Jana-jewa zakończył ich działalność, jednak nie rozwiązał istniejących konfliktów.

Minister spraw zagranicznych Polski K. Skubiszewski, podpisując wczoraj w Wilnie Deklarację litewsko-polską wyraził nadzieję, że otwiera ona nową kartę w dziejach obu krajów. Taką samą nadzieję żywią również Litwini. Nie będziemy się przemaszali. Za dużo nas łączyło w przeszłości, jesteśmy dumni ze wspólnych bohaterów narodowych. (...) W obecnej Europie Litwa jest kluczem polskiej polityki wschodniej, my zaś dla niej — drzwiami na Zachód. Do tej pory otwieraliśmy je bardzo ostrożnie i powoli, kilkakrotnie nawet zatraskując. Od wczoraj — stoją otworem — pisze „Życie Warszawy”.

Wizyta w Warszawie, o porozumieniu się nie może być mowy” — zapewniał Okinieczny. Zdaniem prezesa Związku Polaków Jana Minczewicza, „Sam fakt podpisania deklaracji jest pozytywny. Jednak stosunki Litwinów i Polaków są zle i ich poprawa zależy od tego, jak deklaracja będzie wcielana w życie” — pisze gazeta.

„Trybuna” swe sprawozdanie zatytułowała „Trudny nowy początek”. Trustym drukiem gazeta wyróżnia tę część deklaracji, w której mówi się, że oba kraje nie mają do siebie pretensji terytorialnych i nie będą ich miały w przyszłości, a obecne granice uważają za nie-tykalne.

Nadmieniamy się także, że podczas podpisywania dokumentu protestowała grupa Sajudisa, a oświadczenie 11 deputowanych zostało odczytane w telewizji. cytując się słowa K. Skubiszewskiego po spotkaniu z W. Landsbergiem, które gość określił jako „bardzo dobre, serdeczne i konkretne”.

„Gazeta Wyborcza” nadmieniamy, że chociaż nie odbyła się planowana demonstracja protestu Polaków, poszczególni Polacy bardzo wyraźnie przejawiają swe niezadowolenie. Kierownik Polskiej Frakcji parlamentu Litwy Ryszard Maciejkienc obok strony oskarżył o brak konsultacji z mniejszościami narodowymi. Powiedział, że „Polacy na Litwę przyjechali na kolanach”.

Gazeta cytując również słowa ministra K. Skubiszewskiego, który zapewnił Litwom i Litwinom, że już nie będzie drugiego generała Żeligowskiego.

„Gazeta Wyborcza” — jedyna gazeta polska, która donosi, że litewskie medale pamiątkowe przyznano dwóm Polakom — Jackowi Kuroniowi i Adamowi Michnikowi.

„Życie Warszawy” obok relacji o wizycie zamieszcza komentarz Macieja Klezka „Najbliższe sąsiedzi”, w którym się pisze: „Z Litwą łączą nas prawie

szesć wieków braterstwa i przyjaźni, a dzieła tylko dwa dziesięciolecia międzywojenne. W rozumieniu Litwinów haniebny czynem było zajęcie Wilna i Wileńszczyzny przez legionistów gen. Żeligowskiego, dla nas tak samo haniebny jest 10 października 1939 r., gdy Litwa od zwycięskiego ZSRR otrzymała w prezencie Wilno i Wileńszczyznę. Te dwa wydarzenia głęboko zapadły w świadomość Litwinów i Polaków. Na ich fundamencie w ostatnich latach wzniesiono obustronny mur nieufności, podejrzliwości i nie-niawści. Wznosił go wraz z Rosjanami promoskowsko ukierunkowani Litwini i Polacy wy-niesieni przez partię komunistyczną na stanowiska kierownicze w rejonach sołectkim i wileńskim. Nieudany pucz Jana-jewa zakończył ich działalność, jednak nie rozwiązał istniejących konfliktów.

Minister spraw zagranicznych Polski K. Skubiszewski, podpisując wczoraj w Wilnie Deklarację litewsko-polską wyraził nadzieję, że otwiera ona nową kartę w dziejach obu krajów. Taką samą nadzieję żywią również Litwini. Nie będziemy się przemaszali. Za dużo nas łączyło w przeszłości, jesteśmy dumni ze wspólnych bohaterów narodowych. (...) W obecnej Europie Litwa jest kluczem polskiej polityki wschodniej, my zaś dla niej — drzwiami na Zachód. Do tej pory otwieraliśmy je bardzo ostrożnie i powoli, kilkakrotnie nawet zatraskując. Od wczoraj — stoją otworem — pisze „Życie Warszawy”.

Wizyta w Warszawie, o porozumieniu się nie może być mowy” — zapewniał Okinieczny. Zdaniem prezesa Związku Polaków Jana Minczewicza, „Sam fakt podpisania deklaracji jest pozytywny. Jednak stosunki Litwinów i Polaków są zle i ich poprawa zależy od tego, jak deklaracja będzie wcielana w życie” — pisze gazeta.

„Trybuna” swe sprawozdanie zatytułowała „Trudny nowy początek”. Trustym drukiem gazeta wyróżnia tę część deklaracji, w której mówi się, że oba kraje nie mają do siebie pretensji terytorialnych i nie będą ich miały w przyszłości, a obecne granice uważają za nie-tykalne.

Nadmieniamy się także, że podczas podpisywania dokumentu protestowała grupa Sajudisa, a oświadczenie 11 deputowanych zostało odczytane w telewizji. cytując się słowa K. Skubiszewskiego po spotkaniu z W. Landsbergiem, które gość określił jako „bardzo dobre, serdeczne i konkretne”.

„Gazeta Wyborcza” nadmieniamy, że chociaż nie odbyła się planowana demonstracja protestu Polaków, poszczególni Polacy bardzo wyraźnie przejawiają swe niezadowolenie. Kierownik Polskiej Frakcji parlamentu Litwy Ryszard Maciejkienc obok strony oskarżył o brak konsultacji z mniejszościami narodowymi. Powiedział, że „Polacy na Litwę przyjechali na kolanach”.

Gazeta cytując również słowa ministra K. Skubiszewskiego, który zapewnił Litwom i Litwinom, że już nie będzie drugiego generała Żeligowskiego.

„Gazeta Wyborcza” — jedyna gazeta polska, która donosi, że litewskie medale pamiątkowe przyznano dwóm Polakom — Jackowi Kuroniowi i Adamowi Michnikowi.

„Życie Warszawy” obok relacji o wizycie zamieszcza komentarz Macieja Klezka „Najbliższe sąsiedzi”, w którym się pisze: „Z Litwą łączą nas prawie

„Głos Ameryki”

O POLSKO-LITEWSKIEJ DEKLARACJI O PRZYJAZNI I WSPÓLPRACY

W przededniu podpisania deklaracji grupa deputowanych do RN Litwy podpisała oświadczenie, presząc A. Saudargas, aby nie podpisywał tej deklaracji. Obserwując informację o tym na stronie pracowniczej w Wilnie Rita Miliute.

Po zapoznaniu się z projektem deklaracji deputowani Kolesnikowa, Klumbys, Ambraszewicz, Paulauskas, Nedzinskiene, Tau-

rantas, Grinius, Karvelis, Rasimawiczius, Astrauskas i Powilionis wyrazili pogląd, że deklaracja nie odpowiada interesom Republiki Litewskiej i została narzucona wola silniejszego. Zdaniem wymienionych deputowanych, każda normalizacja i ustalenie stosunków między państwami jest krokiem pozytywnym, jednakże istnieje konieczność dokonania oceny stosunków między Litwą i

O pomocy Litwie

14 stycznia premier Republiki Litewskiej Gediminas Wagnerius przyjął wiceprezenta Europejskiego Banku Rekonstrukcji i Rozwoju Mario Sarcinellogo.

Wymieniono poglądy co do projektu programu przygotowanego przez ekspertów tego banku, przewidującego udzielenie pomocy Litwie. Premier wyraził zadowolenie, że tworzą ten program kierownictwo banku uwzględniło życzenia rządu litewskiego o finansowaniu rozwoju gospodarki energetycznej, tworzeniu instytucji rynkowych i innych ważnych programów oraz podziękował za zainteresowanie wobec

Litwy i świadczone wsparcie. Wiceprezydent Europejskiego Banku Rekonstrukcji i Rozwoju odnotował, że w najbliższym czasie do Wilna zamierzają przybyć grupy misji i ekspertów, które zbadają perspektywy rozwoju energetyki, telekomunikacji, transportu i pracę instytucji finansowych, by można było zidentyfikować i sfinansować inne projekty ważne dla ekonomii Litwy.

Omówiono również inne kwestie organizacyjne wiążące się z wstąpieniem Litwy do Banku Rekonstrukcji i Rozwoju Europy. (ELTA)

PROBLEMY LITWINÓW OBWODU KALININGRADZKIEGO

WILNO (ELTA). 15 stycznia przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej W. Landsbergis przyjął przewodniczącą Litewskiej Wspólnoty Kulturalnej obwodu kaliningradzkiego D. Norusaitę, zastępcę przewodniczącego A. Sawickasa, przewodniczącego Wspólnoty Katolickiej obwodu W. Wegelę oraz proboszcza kościoła katolickiego Kaliningradu i obwodu A. Gauronską. W spotkaniu uczestniczył pierwszy zastępca ministra spraw zagranicznych Republiki Litewskiej W. Katkus.

ZALECENIE RATYFIKACJI UMOWY

MOSKWA (RIA—ELTA). 14 stycznia większość głosów komitetu spraw międzynarodowych i międzynarodowych stosunków ekonomicznych Rady Najwyższej Federacji Rosyjskiej zalecił ratyfikację umowy w sprawie zasad stosunków międzynarodowych Rosji i Litwy. Oświadczono, że dokument przyczyni się do obrony praw człowieka.

M. GORBACZOW KONTYNUUJE DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNĄ

MOSKWA. Po upływie trzech tygodni od wycofania się ze stanowiska prezydenta byłego ZSRR Michaił Gorbaczow znovu przystąpił do pracy. Będzie kierował Międzynarodowym Funduszem Badań Socjalnych, Gospodarczych i Politycznych, który bardziej jest



znany jako „fundusz Gorbaczowa”. Były lider sowiecki nadal będzie pracował z Aleksandrem Jakowlewem i innymi współtowarzyszami, którzy przez 7 lat pomagali mu w urzeczywistnieniu reform kraju i prowadzeniu polityki zagranicznej.

NOWY PRZEWODNICZĄCY PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO

STRASBURG. Egon Klepsch, członek Niemieckiej Partii Chrześcijańskiej - Demokratycznej został wybrany na przewodniczącego Parlamentu Europejskiego. Ma 61 lat. Jako polityk jest mało znany w społeczeństwie, jednak ponad 10 lat był jedną z głównych postaci w Parlamencie

Europejskim. Zwolennicy jego kandydatury zapewniali, że doświadczenie E. Klepscha w kwestiach proceduralnych tej organizacji jest właśnie tym, czego potrzeba obecnie, gdy Parlament nabiera coraz większego znaczenia w podejmowaniu decyzji przez Wspólnotę Europejską.

WYDOBYCIE NAFTY W B. ZWIĄZKU RADZIECKIM ZMNIEMAJĄ SIĘ

PARYŻ. Wydobycie ropy w b. Związku Radzieckim w roku 1991 zmniejszyło się w porównaniu z rokiem 1990 o 9,5 proc. do 10,4 mln baryłek (baryłka — 159 l) dziennie i o 17,7 proc. w porównaniu z rekordowym wydobyciem ropy w roku 1988, podaje Międzynarodowa Agencja Energetyczna (IEA). Uważa się,

że w 1992 r. kraje Wspólnoty będą wydobyciły dziennie przeciętnie 9,5 miliona baryłek ropy. Zmniejszenie wydobycia najbardziej dostrzegalne jest w regionie tumeńskim. Nieco zmniejszyło się wydobycie ropy w Azerbejdżanie, Kazachstanie — pozostało bez zmian.

TANIEC CEN

Nejednoznacznie mieszkańcy Wspólnoty Państw Niepodległych powitali zwrot ku rynkowi. Ceny wolnorynkowe u wielu spowodowały szok.

W sklepach w Czelabinsku śmietanki, która dawniej była rzadkością, ludzie po prostu nie kupują. Nikt się nie odważa płacić 14 rubli za półlitrowy stoik. 22 tony jej zwrócono dostawcom. W Troicku sprzedano w ciągu dnia 300 gramów śmietany po 120 rubli za kilogram. Ceny na inne artykuły również szokują nabywców: masło kosztuje 170 — 330 rubli za kilogram, kiełbasa — 100, 200, chleb — 1,7—4,3. W trudnej sytuacji znalazła się Moskwa. Ze wzrostem cen zwiększyły się zapasy niektórych

artykułów, jednak rząd stolicy Rosji poinformował, że w magazynach tłuszczów zostało na 25 dni, maki — 50, makaronów — 3, krusz — 70, soli — 23, cukru — 11. Artykułów mięsnych tylko na kilka dni. Zapasów mleka w proszku nie ma zupełnie.

Na rynek wkraczała również komora celna w Brześciu. Wprowadziła nowe taryfy celne dla obywateli, jadących przez granicę WPN. Od tej pory od podróży, jadących pociągami pobiera się po 100 rubli, samochodem osobowym — 600 rubli, mikroautobusami — 1500 rubli, autobusami — 6000 rubli. Zebrane pieniądze trafiają do budżetu miejskiego Brześcia.

(ELTA)

NOWY PRYZRĄD DO OPERACJI NA SERCU

GALVESTONE (Reuter—ELTA). Uczeń USA stworzył nowy przyrząd, miniaturową pompę, która w czasie operacji zastępuje mechanizm serca i płuc. W czasie otwartych operacji na sercu pompuje dotarcia się do serca i obieg krwi odbywa się przez nią. W ten sposób można operować serce bez jego zatrzymania. Po wykonaniu operacji nie trzeba zmuszać go do rozpoczęcia bicia, co często kończy się niepowodzeniem.

CZEGO BRAKUJE SAMOCHODOM USA

TOKIO. (Reuter—ELTA). W 1991 r. w Japonii sprzedano 5,7 mln japońskich samochodów, a modeli importowanych — tylko 200 tysięcy, co stanowiło zaledwie 3 proc. na rynku. Modele trzech największych spółek samochodowych USA — „General Motors”, „Ford”, „Chrysler” — sprzedano śmiesznie mało — zaledwie 1371.

Starania prezydenta Ameryki rozszerzyć import samochodów USA do Japonii nie spotkały się z większym entuzjazmem japońskich producentów.

Główne wymaganie Japończyków — to jakość. Aczkolwiek w USA w ostatnich latach nastąpił wielki postęp w produkcji samochodów, nie nadążają jednak one za szybko rozwijającym się przemysłem japońskim i dystans ten ciągle się pogłębia na

rzecz Japończyków. Innym wymaganiem Japończyków jest to, że samochód ma być mały, przystosowany do wąskich uliczek japońskich. Ponadto Japończycy nie są przyzwyczajeni do częstej naprawy aut, a samochody USA, w porównaniu z japońskimi, wymagają remontu znacznie częściej. Powstają różnego rodzaju problemy z częściami zamiennymi, których jakość jest niska i wypadają, jedną część wymienić 2—3 razy.

Jeden z toksycznych handlowców „hondami” powiedział, że w ubiegłym roku sprzedał 18 aut „Chrysler”, ale wszyscy klienci w krótkim czasie zwrócili się z różnymi problemami, dotyczącymi okien, pasów bezpieczeństwa a nawet paępujących się silników, co się nigdy nie zdarza z samochodami japońskimi.

Jak się powodzi farmerowi w Austrii?

— Chcąc innym służyć radą, trzeba dobrze się znać na rzeczy — taką zasadą kieruje się Stanisław Barbałowicz, przewodniczący Sołectniczego Rejonowego Oddziału Związku Farmerów Litwy. Obecnie koordynuje on pracę 35 gospodarstw fermerskich i sam pracuje na roli. W przesłocie był głównym agronomem zarządu rolnego i wciąż się uczył. Ostatnio powrócił z Austrii, gdzie przez trzy miesiące pracował u farmera. Poprosiliśmy, by się podzielił wrażeniami.

— Na Litwie powstaje fermierstwo, ale brakuje nawet wstępnej informacji, zaleceń, jak gospodarować na ziemi. Ponieważ była możliwość udania się za pośrednictwem Związku Farmerów do krajów, w których fermierstwo stoi na wysokim poziomie, skorzystałem z tego. Związek nasz ma dobre kontakty z zagranicą i wielu chętnych może się udać tam na naukę. Chociaż praktycznie nie jest to takie proste. Nawet gdy się ma 50 ha ziemi, trudno opuścić ją na trzy miesiące. Usilnie zalecałbym jednak naukę tym, którzy zakładają gospodarstwa, by uniknąć błędów. Należy też posyłać projektantów i młodych naukowców, ale nie na 5 lat, tylko pół roku pracy, by uzyskali doświadczenie i nabrali wiedzy praktycznej.

— Pan pracował tam jako specjalista?

— W pobliżu Salzburga, na fermie Kristiana Frauensleba, bardzo koleżeńskim młodego człowieka, wykonywałem najprostszą robotę: dołem krowy, kosiłem, budowałem. I stale pytałem gospodarza: dlaczego to się robi tak, a nie inaczej? Wiele rzeczy było dla mnie nieznanym odkryciem Ameryki, nawet w uprawie roślin, a tym bardziej — hodowli. Na przykład, nie wykorzystuje się tam już transporterów do usuwania obornika, ponieważ jest to zbyt kosztowne ze względu na cenę ener-

gii elektrycznej. Litr mleka kosztuje 3 kilowaty. W pomieszczeniach hodowlanych zwierzęta nie są trzymane na uwięzi. Gospodarstwo Kristiana liczy 20 ha, w tym 16 ha pastwisk i łąk, utrzymuje 22 krowy. Rocznie ma sprzedać państwu 70 ton mleka. W Austrii jest produkcja mleka. Gdy się sprzedaje nieco mniej — państwo daje premie. Jeśli więcej — znacznie obniża cenę mleka, sprzedanego ponad zamówienie. Fermierzy nie śpieszą jednak z ograniczaniem produkcji mleka, potrzebne im są pieniądze na zakup drogiego sprzętu, którego się nie zarobi za premie. Najważniejszą rzeczą jest zmniejszanie kosztów własnych produkcji. Kristian nie posiada ziemi ornej, ponieważ przysporzyłaby mu tylko wydatki. Ponadto pieniądze zarabia się na jakości produkcji. Złej jakości mleko przynosi znaczne straty. Ciekawą jest fakt, że powiedział, fermier omyłkowo wysłał ziej jakości mleko, ale poinformował o tym i przedsiębiorstwo przetworcze nie ukarze go.

— Jakie wnioski wyciągnął pan z pobytu w Austrii?

— Szybkie należy przechodzić od gospodarstwa uspołecznionego do prywatnego, do prywatyzacji ziemi. W przeciwnym razie z każdym rokiem będzie zmniejszała się jej urodzajność. Przechodząc do gospodarstw fermerskich trzeba przejąć to,

co jest najlepsze na świecie. Przecież większość fermi czystym polu. Latać się budować na nowocześniejsze zadania. Zachodni fermier będzie naszym konkurentem — musimy o tym pamiętać. Nasz rząd również powinien zdecydować, czego chce od fermiera — przyszłego producenta żywności. Jeśli chcieliby fermier być zdolny do konkurencji, należy mu dać priorytet i poparcie.

— Co będzie pan zalecał farmerom, z którymi pracuje?

— Na całym świecie bardzo drogie są zasoby energetyczne. Rozwijając gospodarstwo należy to brać pod uwagę. I tym niemniej trzeba patrzeć w przyszłość, już dziś maksymalnie mechanizować fermę. Jest to przedsiębiorstwo rodzinne, wasi synowie i wnukiowie będą pracowali po was i trzeba uwzględnić, że młode pokolenie nie zechce pracy fermerskiej, a więc przocy fermier. Każdy, kto tylko może, powinien brać ziemię, jest to bogactwo. Mając ziemię, można gospodarzyć samodzielnie lub też zakładać różnego rodzaju spółki. Jeżeli człowiek nie ma ziemi, niczego nie ma, może jedynie wyrażać się do pracy u innego.

— Czy samą pracą trąca fermier w Austrii?

— Obaj z Kristianem tresowaliśmy wypoczywaliśmy, zabierał mnie do miasta na różne imprezy. A może chce zapytać, czyśmy „obłali” mój wyjazd? Tu, niestety, nic mądrzejszego niż piwo, się nie pije. Nie ma na to czasu, trzeba pracować.

Rozmawiał Piotr RYNGIEWICZ

Rozmaitości

○ Najdłuższą w świecie żyją Japończycy. Do takiego wniosku już od kilku lat z rzędu dochodziła dumą japońskie ministerstwo zdrowia i opieki społecznej. W ostatnim raporcie, jaki ono opublikowało, mówi się, że w ciągu 1989 r. średnia długość życia kobiet w kraju wyniosła 81,77, mężczyzn natomiast 75,91 lat, przekraczając rekordowe wskaźniki 1987 r. — odpowiednio 81,39 i 75,61 lat.

Zdaniem specjalistów japońskich, tendencja ta osiągnęła trwały stan dzięki znacznemu obniżeniu śmiertelności w wyniku chorób układu krążenia u osób w starszym wieku. Inną ważną przyczyną długowieczności jest to, że Japończycy, szczególnie w wieku średnim i starszym przestrzegają z reguły optymalnego sposobu żywienia. Ryż, warzywa, ryby, inne produkty morza stanowią podstawowe pożywienie dla wielu pokoleń mieszkańców kraju.

○ Utraciwszy wszelką nadzieję na pomoc polski, handlarze rynkowy z peruwiańskiego miasta Huancayo postanowili na swój sposób podjąć walkę z oszustami, odstraszać my klientów. Schwytany kieszonkowiec, fałszerza pieniędzy lub drobne go złodziejczaka, ściągają mu spodnie i publicznie wymierzają chłostę różgami.

○ Głodna lwica w ogrodzie zoologicznym nigeryjskiego miasta Ibadana zagrza jednego ze zwiedzających. Tragedia nastąpiła, gdy jakiś mężczyzna przelał przez ogrodzenie, aby lepiej obejrzeć zwierzę. Lwica zataknęła go i w oczach oszupiałych ze zgrozy około 200 zwiedzających rozszarpała go. Pracownicy ZOO nie mieli sposobów, aby ją odpuścić.

○ Ile współczesny człowiek

spożywa codziennie cukru? Średnio 25 gramów. Taką samą ilość człowieka w XV wieku zjadał w ciągu około 5 lat... Te i inne ciekawe szczegóły mogą poznać zwiedzający na oryginalnej wystawie w Bremie „Historia słodyczy”. Organizatorzy jej postanowili przedstawić jak z biegiem czasu zmieniła się stosunek ludzi do cukru. Początkowo, jak mówią dane dokumentalne, pozostawał on w „cieniu” miodu, uznanego przez długi czas za „króla słodyczy”.

Wędrowną cukur do Europy rozpoczęła się z Hiszpanii i Sycylii, dokąd trzcinę cukrową przywieźli Arabowie. Ale jeszcze w XII wieku cukru na kontynencie używano w znikomych ilościach, przy czym przeważnie stosowali go medycy jako preparat leczniczy. Później, zdaniem jednego z organizatorów wystawy, Kolumb i jego następcy zawieźli trzcinę cukrową do Ameryki, gdzie znakomicie się zaaklimatyzowała.

Początkowo cukier uznawany za delikatny był smakołykiem w pałacach królewskich. Dopiero w drugiej połowie XIX wieku, gdy burak cukrowy zaczął skutecznie „konkurować” z trzciną cukrową, cukier pojawił się również na stole ubogich ludzi. W naszym świecie ostatecznie już uzyskał trwałą pozycję.

○ Co preferować — dobrą kolację czy uciechy miłosne? Sondaż opinii publicznej, dokonany w Nowym Jorku, wykazał, że jego mieszkańcy bardziej połączają koła. W tym różni się oni od reszty Amerykanów. Mówiąc natomiast, nie jest to ich jedyna odmienność. Dla nowojorkowców oglądanie dobrego filmu baszahalowego jest mniej atrakcyjne niż seks, natomiast preferowali one popularne show z Broadwayu.

Większość respondentów jest zadowolona ze swego życia płciowego i chociażby raz na tydzień



Niezwykłe zawody odbywają się w różnych miastach Finlandii. Chodzi o zawody moczary, którzy walczą o tytuł „naj-naj...” w różnych rodzajach nietradycyjnych ćwiczeń. Podczas zawodów praktykuje się przenoszenie olbrzymich ciężarów, podnoszenie przedniej części ciężarów lub przeciąganie lin z motocyklem...

NA ZDRĘCZNY: uczestnicy zawodów siłaczy w Helsinkach.

znajdują na to czas. Ale nie oznacza to wcale, że co tydzień uczestniczą do teatrów na Broadwayu lub urządzają dobrą kolację. W ogóle, wyniki sondażu potwierdzają słuszność doświadczeń powołanych wśród Amerykanów opinii: „Stany Zjednoczone można podzielić na dwie części: Nowy Jork i reszta Ameryki”.

Wędruk doniesień prasy przygotował Zbigniew MARKOWICZ

Wiel

Krok do przodu w stosunkach polsko-litewskich

Przemówienie ministra spraw zagranicznych RP Krzysztofa SKUBISZEWSKIEGO wygłoszone na posiedzeniu Rady Najwyższej Republiki Litewskiej

Panie Przewodniczący, Panie i Panowie Posłowie, Cieszę się szczerze z możliwości przemawiania w parlamencie litewskim w Wilnie. Składam podziękowanie za tak zaszczytne zaproszenie.

Polska utrzymywała stosunki z Litwą. Świadczyła o tym oficjalne rozmowy z przewodniczącym Rady Najwyższej, wizyta premiera Litwy w Warszawie w 1990 r. oraz przyjazdy do Warszawy ministra spraw zagranicznych Litwy. Czyli jeszcze zanim świat cały nawiązał stosunki z Litwą — my już je mieliśmy.

Suwerenna Polska uważała, że państwo litewskie przeżywało ciężki czas ostatniego półwiecza. Stwierdziłem to w 1989 r. w Zgromadzeniu Ogólnym Organizacji Narodów Zjednoczonych wskazując, że umowy Rzeszy Niemieckiej i ZSRR z lat 1939—1941 odnoszące się także do Litwy były sprzeczne z moralnością międzynarodową, traktatami oraz bezwzględnie obowiązującymi podstawowymi zasadami prawa międzynarodowego. Były więc te umowy nieważne od samego początku i nie mogły zlikwidować państwowości litewskiej.

Wczoraj podpisałyśmy Deklarację o przyznanych stosunkach i dobrasąsiedzielkiej współpracy oraz Konwencję konsularną. Wkrótce przystąpimy do pracy nad dalszymi

traktatami, które rozwiną postanowienia Deklaracji.

Litwa i Polska mają powód do zadowolenia z faktu, że już dziś dysponują nowoczesnym dokumentem, jakim jest Deklaracja. Jej normy regulują nasze stosunki w oparciu na standardy europejskie.

Ten ostatni moment jest szczególnie ważny. Budowanie bowiem wzajemnych stosunków dwóch państw jako części nowego systemu europejskiego zakłada stosowanie norm przyjętych przez społeczność europejską. Są one najlepszą gwarancją prawidłowego rozwoju narodów. Odejście od tych norm powoduje zaburzenia mające, niestety, dziś miejsce w niektórych częściach Europy. Dlatego też Polska tak usilnie stara się współtworzyć system bezpieczeństwa i współpracy obejmujący wszystkie państwa europejskie. Pragniemy, aby na naszym kontynencie stopniowo zanikały różnice w rozwoju gospodarczym, społecznym i cywilizacyjnym, aby otwierały się granice. Te zadania chcemy realizować wspólnie z Litwą. Przed nami rozciąga się wielkie pole współdziałania.

Wespół z przeszłości Europe powstaje i rozwija się współ-

na przestrzeń polityczna. Jej istotnym elementem jest przestrzeganie praw człowieka. Wypracowane w tej mierze normy prawne i standardy dają gwarancje mniejszościom narodowym, językowym lub religijnym żyjącym w samodzielnym państwach. W podpisanej wczoraj Deklaracji Litwa i Polska zobowiązały się do pełnego przestrzegania tych zasad. Wierzymy, że na tej podstawie zamieszkujący jedną ziemię Litwini i Polacy wspólnie rozwiążą swe problemy. Leży to w najgłębszym interesie naszych państw i narodów. Ważny to przecież fakt, że na terytorium Litwy mieszkają Polacy, a w Polsce Litwini. Wnieśli oni i nadal wnoszą istotne wartości w życie społeczne, gospodarcze i kulturalne obu państw. Ich obecność sprzyja pielęgnacji tradycji narodowych i wzbogaca naszą dzisiejszą egzystencję.

Takie są wymogi współczesnego, cywilizowanego życia w Europie. Nie sądzę, aby ktokolwiek mógł od nich odstępować.

Pamiętajmy także, że współpraca między państwami i rządami jest owocna tylko wtedy, gdy istnieje pojednanie i porozumienie narodów i społeczeństw. Chcąc współtworzyć ład europejski państwa naszego kontynentu winny usuać istniejące je-

szcze bariery. Polska jest gotowa do eliminowania wszelkich takich barier, przede wszystkim w stosunkach z sąsiadami.

Dobre, wszechstronne i stabilne stosunki z Litwą są jednym z priorytetów polityki polskiej. Stojąc wobec rozwiązania kwestii ważnych, lecz konkretnych, nie tracimy z pola widzenia szerokiej perspektywy. Narody sąsiadujące ze sobą, narody o wspólnym dziedzictwie, dużo więcej łączy niż dzieli. Pamiętajmy zwłaszcza o wspólnych korzeniach chrześcijańskich. Niech moralność chrześcijańska dochodzi do głosu w naszej polityce.

Podpisując umowy uczyniliśmy doniosły krok. Teraz pozostaje nam wypełnić je konkretną treścią poprzez praktyczne działania. Porozumienia muszą nabrać rumieńców życia.

Panie Przewodniczący, Panie i Panowie Posłowie, Przybyłem do Wilna, stolicy Litwy z otwartym sercem i z wyciągniętą przyjazną dłoń. Opuszczam to niezapomniane miasto z przekonaniem, że podejmujemy wspólne dzieło nie tylko z myślą o dniu dzisiejszym, lecz także z myślą o dalszej przyszłości. Owoce zgody chcemy pozostawić następnym pokoleniom. Oto nasz cel wart największego wysiłku.

Perspektywy życia Republiki Litewskiej

Referat na ten temat na nadzwyczajnym uroczystym posiedzeniu Rady Najwyższej Republiki Litewskiej 12 stycznia, poświęconym Dniowi Obrońców Wolności, wygłosił premier Republiki Gėdiminas Wagnerius.

W owych dniach zwycięstwo odniosła nie Rada Najwyższa, nie rząd, odnieśli je ludzie Litwy, powiedział premier. Jesteśmy im wdzięczni za pomoc uwolnienia się sposobem pokojowych przemian spod wpływu prokomunistycznych. Powinniśmy się szczerze ludzi Litwy, którzy zdecydowali się na przemiany ekonomiczne i społeczne.

Miniony rok był rokiem reform ekonomicznych, społecznych i politycznych, a rok bieżący — podjęcie reform stabilizacji gospodarki. Jeżeli teraz po przejściu już do gospodarki rynkowej zamierzamy jej wahań, nie zamierzamy się od trudności

naturalnych czy sztucznych, nikt nie powstrzyma umacniania się Litwy. W przeciwnym przypadku zaprzeczamy jedną posiadaną okazję.

Mówiąc o polityce zagranicznej Litwy referent odnotował, że należy zaktywizować działalność w tej dziedzinie. W oczach państw zachodnich i wschodnich, organizacji międzynarodowych Litwa może i powinna pozostać jako ważny czynnik stabilizacji w Europie Wschodniej. W tym procesie powinna ona kroczyć razem z Łotwą, Estonią, innymi sąsiadami.

W 1991 roku Litwa wstąpiła do wielu organizacji międzynarodowych, w następnym miesiącu zostanie przyjęta do Europejskiego Banku Rozwoju i Odbudowy, na wiosnę — do Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Do dotarła wiadomość, że poważnej pomocy Litwie zamierza-

ją udzielić Wspólnota Europejska, Europejski Bank Rozwoju i Odbudowy, jak też USA, Niemcy, Dania, Szwecja, Islandia, Szwajcaria i inne państwa. Jednakże jeszcze raz powinniśmy przypomnieć, podkreślił mówca, że największej pracy musimy dokonać sami.

Nie może nas nie niepokoić niestabilna sytuacja we Wspólnocie Niepodległych Państw. Symptomy rozpadu systemu pieniężnego, brak żywności, innych podstawowych towarów odbijają się również na naszym rynku. Dlatego ze wszech miar witamy posunięcia rządów Rosji, Ukrainy, Białorusi oraz innych państw Wspólnoty w reformowaniu ekonomiki. Rząd Litwy dąży do ustabilizowania wizerunku gospodarczego z państwami Wspólnoty, praktycznie ze wszystkimi podpisałyśmy dwustronne umowy.

Po zakłóceniu dostaw ze

Wschodu, mówił premier, nasuwa się żywność ważne zadanie — jak najprędzej wyźć się do rynków zachodniego i innych. Sądzę, powiedział on, że będzie musieli poprawić niektóre przepisy ustawy o inwestycjach zagranicznych, dostosować je do standardów międzynarodowych. Trzeba będzie gruntownie przebudować nasz system bankowy, aby był on do przyjęcia i zorganizowany efektywnie do rozliczeń międzynarodowych.

Mówca podkreślił kilka najważniejszych czynników, które decydują o teraźniejszości i przyszłości Litwy.

Obecnie, powiedział on, wielu spośród nas dąży do utrzymania wszelkimi środkami ustabilizowanej sytuacji politycznej siły wewnętrznych, unikając niepotrzebnej konfrontacji. Ale nie mniej ważną rzeczą jest zakończenie podjętych reform gospo-

derczych, ustabilizowanie ekonomiki rynkowej.

Powinniśmy powstrzymać taką walkę polityczną o władzę, gdy wykorzystuje się siłę destrukcyjną w stosunku do państwa. Opóźnienia, szczególnie w powstających państwach, powinna być siłą twórczą, nie zaś destrukcyjną. Lepiej jest zamienić rząd otwarcie niż stworzyć warunki, gdy rząd musi odpowiadać za skutki tych decyzji, których nie podejmuje albo nie może podjąć. Ogromna odpowiedzialność obciąża również opozycję Rady Najwyższej, która stopniowo z mniejszości staje się większością. Powinna ona poczynać się do odpowiedzialności i za swe obecne decyzje, i za przyszłość Litwy.

„A jednak można się cieszyć, że bez względu na trudności polityczne i gospodarcze reformy na Litwie przebiegają zgodnie z planem, który obejmuje Kilkę lat. Sądzę więc, powiedział G. Wagnerius, że Litwa potrafi ugłównorować te osiągnięcia.”

(ELTA)

o służbowych lokalach mieszkalnych

W celu uporządkowania ewidencji i użytkownika przydzielonych służbowych lokali mieszkalnych w Republice Litewskiej postanowili zatwierdzić listę stanowisk i kategorii pracowników, którym mogą być przydzielone

służbowe lokale mieszkalne, jak też przepisy przydziału, ewidencji i użytkownika służbowych lokali mieszkalnych.

Ustalono, że korpusero dyplomatycznemu krajów zagranicznych, przedsiębiorstwom oraz

firmom zagranicznym i wspólnym domy mieszkalne (mieszkania) przekazuje się (wynajmuje) do użytku służbowego tylko na podstawie decyzji rządu Republiki Litewskiej.

1. Kierownicy (kierownicy), zastępcy dyrektorów (kierowników) i spraw gospodarczych (kierownicy) w przedsiębiorstwach, nauczyciele w szkołach i placówkach przedmiotowych, wychowawcy placówek przedmiotowych.

2. Zarządcy rejonowych punktów kontrolnych i większych oraz pracownicy medycznych przychodni i szpitali.

3. Zarządcy rejonowych punktów kontrolnych i większych oraz pracownicy medycznych przychodni i szpitali.

LISTA STANOWISK I KATEGORII PRACOWNIKÓW, KTÓRYM MOGĄ BYĆ PRZYDZIELONE SŁUŻBOWE LOKALE MIESZKALNE

1. Kierownicy hoteli robotniczych, budynków służbowych i administracyjnych, domów wczasowych i prewentoriów, obozów sanacyjnych albo pracownicy spełniający ich funkcje.

2. Dyrektorzy (kierownicy), zastępcy dyrektorów (kierowników) i spraw gospodarczych (kierownicy) w przedsiębiorstwach, nauczyciele w szkołach i placówkach przedmiotowych, wychowawcy placówek przedmiotowych.

3. Zarządcy rejonowych punktów kontrolnych i większych oraz pracownicy medycznych przychodni i szpitali.

4. Sędziowie śledczy Departamentu Śledczego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, urzędnicy służby reżimu, nadzoru i wychowania Departamentu do spraw Systemu Penitencjarnego, naczelnicy jednostek (szub), oddziałów ochrony przeciwpożarowej, operatywni pracownicy, naczelnicy straży i starsi kierownicy Departamentu Ochrony Przeciwpożarowej, urzędnicy policji Kryminalnej departamentu Policji ds. pracy operacyjnej, inspektorzy dzielnicowi policji samorządowej.

5. Dozorcy - sprzątacze orga-

nizacji gospodarki mieszkaniowej i komunalnej, innych służb, mających na swym bilansie fundusz mieszkaniowy.

6. Starostowie zarządów miejskich starostwo wójtów gmin.

7. Kierownicy i weterynarze dzielnicowych szpitali weterynaryjnych.

8. Leśniczowie leśnictw i ich zastępcy, dyrektorzy naczelnicy, inżynierowie, naczelnicy leśniczy, naczelnicy i kierownicy techniczni punktów wyrobu lasu, naczelnicy odcinków wyrobu drewna, magazynów drewna i oddziałów przerobu drewna, naczelnicy odcinków łowieckich, łowczowie, leśnicy, zastępcy leśników, mistrzowie leśnictw i odcinków mistrzowskich, naczelnicy odcinków uzyskiwania żywności i mistrzowie odcinków produkcyjnych, gajowci i strzelcy.

9. Drogo mistrzowie, maszynicy mechanizmów służb naprawy dróg i kierownicy służb specjalnych.

10. Pracownicy akumulatorni transportu rzeczno.

11. Starsi mistrzowie, mistrzowie i kierownicy operacyjni brygad wyjazdowych przedsiębiorstwa sieci elektrycznych rejonu (wydziału).

12. Naczelnicy, inżynierowie, technicy stacji hydrometeorologii, aerologii, aerometeorologii Litewskiego Zarządu Hydrometeorologii.

13. Dyrektorzy, zastępcy dyrektorów, lekarze, specjaliści pedagogów, siostry medyczne, sanitariusze placówek opieki społecznej.

14. Elektromechanicy, inżynierowie, naczelnicy, łowczawce kabli (na odcinkach linii kablowych) państwowych stacji tele-

wizyjnych, radiowych i telefonycznych, listonosze i naczelnicy poczty wiejskiej.

15. Dozorcy magistralnych linii gazociągowych, operatorzy stacji rozdzielczych gazu.

16. Dyrektorzy, leśnicy, biologia, gajowci rezerwuarów, magazynów i stacji przyrodo, nastawcy inspektorzy ochrony środowiska.

17. Pracownicy kolei i lotnictwa (według listy zatwierdzonej przez Ministerstwo Komunikacji).

18. Pracownicy prokuratury, systemów ochrony kraju, bezpieczeństwa państwowego oraz urzędów celnych (według list zatwierdzonych przez Prokuraturę Generalną Republiki Litewskiej, Ministerstwo Ochrony Kraju, Departament Bezpieczeństwa Państwowego i Departament Cel Republiki Litewskiej).

19. Pracownicy państwowych przedsiębiorstw rolnych i przemysłu rybnego (według listy zatwierdzonej przez Ministerstwo Rolnictwa).

Gospodarka

Będzie „Via Baltica”

Czytelnik z rejonu wileńskiego pan Wilhelm Łopuszka w swym liście do nas pisał, iż dowiedział się ostatnio, że zamierza się budować nową autostradę, która przetnie Litwę z północy na południe. Dziwiło go w zasadzie to, że magistrat taką już pracę zbudowano...

Tak. Autostrada Wilno—Ryga—Tallinn jest w istocie prawie na ukończeniu. Od stolicy naszej republiki do Tallina prawie do Szawel, a tam już ręką podać do granicy Łotwy... Jednakże ta nowoczesna magistrala samochodowa, przecinająca trzy republiki bałtyckie, zmierza na południowo-wschód. Kiedy ją projektowano, wytyczano, była to sprawa bardzo aktualna. Nikt nie neguje jej potrzeby i dzisiaj. Ale czasy się zmieniają. Zmieniają się granice państw, zmieniają się układy polityczne, gospodarcze. Życie zmusza każde społeczeństwo do wszechstronnych kontaktów, czyli nie można być zaprzętnemu tylko w jednym kierunku.

Właśnie chyba ta przyczyna zmuszała ekonomistów, polityków, inżynierów różnych krajów, by szukać możliwości bezpośredniego połączenia samochodowego państw skandynawskich z Europą, Turcją itd. Najlepszym rozwiązaniem tego stała się budowa trasy „Via Baltica”.

Niedawno w Ministerstwie Komunikacji Litwy odbyła się narada, w której uczestniczyli przedstawiciele zainteresowanych stron. Uchylo. no rąka tajemnicy tej „strategicznej budowy”. Możemy zatem szerzej opowiedzieć panu Wilhelmowi i in. Czytelnikom o przyszej magistrali, która przebiegnie odrozdzone republiki bałtyckie.

Autostrada połączy przeprawę promową Helsinki—Tallinn z przebiegającą przez Polskę europejską magistralą „TEM” („Trans-European Mo-

torway”), która jest połączona z siecią dróg samochodowych starego kontynentu i Błiskiego Wschodu.

Komentować wagę tej inwestycji dla Litwy i innych republik bałtyckich chyba nie trzeba. Na terenie Litwy przełoży się 284,6 km drogi „Via Baltica”. Nie będą to tylko kilometry asfaltu. Powinien powstać cały zespół usługowy — motele, campingi, zajazdy, stacje paliw. Ma ona poprawić całokształt dróg samochodowych Litwy.

Nawiąsem mówiąc, Litewski Instytut Projektowania Dróg w zasadzie już kończy prace projektowe przyszej magistrali, zaś wspólna litewsko-fińska firma dystrybucji paliw już szykuje przyszy personel stacji pa-

Na życzenie Czytelnika

z której skieruje się na budowaną już obwodnicę kowieńską, a od Garliawy zsozą mariampolską za Kalwarią wyjdzie się na zachodnią granicę, czyli na kierunek Polski.

To w reporterskim skrócie tak łatwo się przebywa tą nową drogą Litwę z północy na południe. Co prawda, z tej trasy można będzie już korzystać w najbliższym czasie — z chwilą otwarcia przejścia granicznego w Szesztołai. Ale nie będzie wygod, jakie przewidują projektanci. Obecnie się jeździe dość wąskimi szosami, przecina miasta i osiedla, brak na tej trasie najskromniejszych służb usługowych.

Natomiast projekt przewiduje w szeregu miejscow-

ci wielopoziomowe skrzyżowania, na odcinkach, gdzie intensywność ruchu przekracza 9000 samochodów na dobę, jak np. na zsozie Kowno—Mariampol, zbuduje się 4 pasy ruchu itd. Będą urządzone objazdy Poniewieża, Klejdan, Kowna, Mariampola, Kalwarii, wyrosną motele obok Poniewieża, Kowna, nad jeziorem Orlija, powstaną campingi, przydrożne hoteliki.

Prace nad realizacją „Via Baltica” są podzielone na dwa etapy, w całości mają być zakończone w 2000 roku. W toku pierwszego — będą przystosowane i unowocześnione istniejące jezdnie do nowych wymogów, w drugim — doprowadzone do standardów europejskich, eliminuje się skrzyżowania...

Czy Litwa wywiąże się z tak wielkich inwestycji?

Jak już zaznaczyliśmy, litewscy budowlani idróg samochodowych nie siędzą z założonymi rekoma.

Jak będzie dalej, trudno powiedzieć. Litewscy budownicwiowie mają bogate doświadczenie, o czym świadczą np. autostrada Wilno—Kłajpeda, prezentuje się też korzystnie droga do Szawel (Rygi). Niemniej, oprócz umiejętności są jeszcze czynniki natury gospodarczej, politycznej. Jak długo jeszcze da się eksploatować sprzęt techniczny, czy wystarczy paliw, surowca, materiałów? Jeżeli wszystko będzie pomyślnie, nasi budowlani są w stanie zakończyć pierwszy etap budowy w określonym terminie, tj. w 1995 roku.

Do budowy autostrady zaczynają angażować się prywatne firmy państw skandynawskich.

Zygmunt WIRPSZA

Nowe tkaniny

KOWNO. Nowe tkaniny zwększyły asortyment państwowego przedsiębiorstwa tkanin wileńskich „Drobie”. Są to tkaniny — 100-procentowa wełna „Lauksy”, przeznaczona na eksport, a wytworzona według wzorów szwajcarskich, cieniaste tkaniny „Lauksy”, „Wikswa”, „Blinde”, „Gerwe” i inne. Zmieniono tradycyjne kolory i wzory tkanin.

W br. „Drobie” zrealizowało zamówienie państwowe na 200 tys. metrów tkanin na umundurowanie pracowników systemu ochrony kraju, policjantów, leśniczych, celników i innych służb.

Przedsiębiorstwo ma coraz większe trudności z nabyciem nowych urządzeń, wełny, farb, chemikaliów. Specjaliści „Drobie” starają się zachować i wzmacniać dawne więzi ekonomiczne, nawiązać nowe. Otrzymał już w br. 15 nowych maszyn tkackich, inne maszyny.

Zenonas MIKALAUSKAS, kor. ELTA

O pomocy gospodarczej krajom bałtyckim

Jak podaje korespondent TASS z ONZ, próba rządów Litwy, Estonii i Łotwy o przyznanie statusu ich krajów, jako potrzebujących pomocy gospodarczej, będzie omawiana w lutym na kolejnym posiedzeniu rady administracyjnej Programu Rozwoju ONZ. Mówi się o tym w Biuletynie, który został w pominięciu rozpoznowszony w siedzibie Międzynarodowego Stowarzyszenia Rozwoju.

Założony w 1965 roku zgodnie z zaleceniem Rady Gospodar. czo-Społecznej Program Rozwoju był zasadniczym kanałem, za którego pośrednictwem udzielano wszechstronnej pomocy technicznej i przedinwestycyjnej krajom rozwijającym się, otrzymującym małe zyski, by stworzyć możliwości jak najpomniejszej warunki do wykorzystania zasobów ekonomicznych i ludzkich. Pomoc ta jest częścią składową wspólnych programów rozwoju narodowego oraz regionalnego. Finansowana jest poprzez dobrowolne wpłaty.

(ELTA)

Mieć własny dach — to sztuka

Zgodnie z chłopską logiką, jeśli chcemy coś kupić, potrzebne są dwie rzeczy: towar i pieniądze. Resztę załatwia się od ręki: placę należną sumę i otrzymujemy rzecz. Ale to jeśli chodzi o drobniejsze zakupy. Natomiast, gdy się kupuje posiadłość, dom lub mieszkanie, wpłaca się jednego dnia należną sumę do banku, następnego zaś z pokwitowaniem opłaty i dzie do notariusza, w ciągu 15 minut spisuje umowę i już się jest „kapitałista”...

Tak się załatwia sprawy w innych krajach, tam za oceanem, ale u nas jeszcze nie.

Nie chciałabym być posądzona o nadmierną sympatię do zamorskich krajów, ani o chęci do wielkiego bogactwa. Ponieważ jednak przez długie dziesięciolecia byłam właścicielką posesji z sadem, nie potrafiłam się przyzwyczaić do „kolchozu”, gdzie niby wszystko jest i państwowe, i moje. Gdy więc tylko się nadarzyła powtórna okazja stać się „bogaczką”, nie namyślałam się ani chwili. Na posesję już wprowadzić mi nie stać, ale kupienie skromnego dwupokojowego mieszkania było moim marzeniem. Tuż po ukazaniu się Ustawy o prywatyzacji zaczęłam pierwsze starania. Władze i rząd uznały, że w ciągu 50 lat bylibyśmy wyzyskiwani i oszukiwani, za co każdemu należałaby się kompensata w sumie 5 tys. rubli inwestycyjnych. Postanowiono także zwiększyć nasze wkłady oszczędnościowe i ubezpieczeniowe. Po pewnym namyśle dołożono nam jeszcze po 5 tysięcy. Niewiele wprawdzie za te tysiące można kupić, bo nie

są to ruble, lecz zwykły papierkowy czek, który mogę wykorzystać tylko kupując dom, bądź jakąś akcję. Nie mogę za niego nabyć ani samochodu, ani mebli, nie da się nawet na wycieczkę pojechać, ale mniejsza o to. Lepiej rydz niż nic.

Kolejka do zgłoszenia swojej decyzji o przyjęciu obywatelstwa RL była raczej umiarkowana. Cała „przyjemność” rozpoczęła się wówczas, gdy zaczęłam załatwiać operacje finansowe. Najpierw musiałam się zgłosić do wydziału ubezpieczeń społecznych, by do otrzymanych 5 tysięcy czeków inwestycyjnych dołączono procent ubezpieczeniowy. Następnie takiej samej operacji należało dokonać z książeczką oszczędnościową. Potem wszystko to trzeba było przelać na jedną książeczkę inwestycyjną. Wreszcie po odstaniu kilometrowych kolejek (każda w innym urzędzie i innym okienku), byłam szczęśliwa, że mam te swoje tysiące. Myślałam, że złożę podanie, wpłacę należną sumę i znowu stanę się właścicielką skromnego wprawdzie, ale własnego dachu nad głową. Ale tu znów nieubłagana kolejka. Biuro inwentaryzacji powinno najpierw zrobić plany mieszkania (dziwne, że domy budowane bez planu!), następnie muszą je ocenić. Plan wreszcie zrobiono, mieszkanie oceniono, wniosłam już nawet opłatę do banku (też przez ciernie), ale właścicielka, niestety, jeszcze



VADEMECUM PRYWATYZACJI

nie jestem, bo księgowi muszą te dokumenty sprawdzić. I tu kompletny paradoks: wszystkie papiery płatnicze są w urzędzie, a ja tymczasem nawet żadnego pokwitowania na rękę nie mam, że coś komuś wpłaciłam. Jak najbardziej wierzę w uczciwość, ład i porządek naszych banków i instytucji, ale jeśli się zdarzy jakies włamanie, bądź pożar, z czym wówczas ludzie pozostaną?

Gwoli prawdy należy podkreślić, że nie tylko klient chcąc kupić mieszkanie musi przejść katusze. Zmęczone do szczytu i na wpół przytomne są także panie urzędniczki, które nie nadążają z pracą, pracują do późna wieczorami, a nawet w wolnych dniach. Nie jestem specjalistką i nie chciałabym tu dawać jakichkolwiek gotowych recept, ale jedno jest pewne, że całą tę procedurę można jakoś uprościć, zredukować ilość papierków i kolejek w urzędach. Czas wprawdzie nagli, im prędzej dokonamy prywatyzacji, tym szybciej dzwigniemy się z dołka ekonomicznego, ale przystąpiłoby do tej pracy całkiem nie przygotowani. Owszem, należało nie śpieszyć, ale najpierw dokładnie i z rozmysłem opracować każdy szczegół. Przypuszczam, że wówczas proces ten byłby i szybszy, i mniej bolesny dla obu stron.

Jullita TRYK



Obecnie nikomu nie jest łatwo — fabryki gorączkowo szukają surowców. W państwowym przedsiębiorstwie cukierniczym „Rabat” na razie działają maszyny niemieckie, produkujące tak lubiane słodycze. Codziennie wytwarza się po 44 tony karmelków. Są ich cztery gatunki: z nadzieniem mlecznym i owocowym, przekładane, landrynki. Jedzmy, zanim są!

NA ZDJĘCIU: robotnica oddziału karmelków Wida Muszkińskiej.

Zdjęcie R. Jankauskas

Punkt widzenia

Rzecz o „Przyjaźni”

Coraz częściej słyszymy o przejściu od starego do nowego ładu musi towarzyszyć niepewność, anarchozizm, zamieszanie. Podobno nawet ramięnie uczuć Polaków na Litwie jest wynikiem przesłania się prawdziwej demokracji.

Przez wiele dziesięcioleci powtarzano nam przy każdej okazji, sprzyjającej nam lub nie, że najwyższą wartością jest człowiek, że wartość jest ponad wszystko. Zresztą zupełnie niedawno z wysokich trybun mówiono: na Litwie będzie tak, jak zachęca jej ludzie.

Tymczasem jakże często ostatecznie nikogo się nie pyta, czyje sprowadzają jak grom z nieba, krzywdząc ludzi, stawiając pod znakiem niepewności ich przyszłość.

Znamy (i nie tylko w Wilnie) cięgi kilku dziesięcioleci, że nie tylko sklepem handlującym literaturą, lecz także ważną, prężnie działającą placówką kulturalną. Wymyślano, że zawsze aktywnie uczestniczyli w wszystkich przedsięwzięciach, jakie się działy, zwłaszcza w życiu kulturalnym Polaków na Litwie. Ponadto przez długie lata spełniała rolę okna do Europy. W czasach, gdy strzeżono nas od wszelkiej informacji pochodzącej z Zachodu, gdy cenzura dwoiła się i trójniła, żeby nie dać Boże nie wiedzieć do nas współczesna literatura piękna, nie wiedzieli, co się dzieje w muzyce, sztuce, architekturze, „Przyjaźni” w jakiś sposób potrafiła prowadzić te nowinki do Wilna. Tak się działo faktycznie dzięki jednej osobie — dwuletniej kierownicze Marii Rozowskiej. Ona należała niepowtarzalny styl własnej księgarni. Niezależnie od tego, czy miesiąca się

w lokalu zastępczym, z przeciekającymi sufitemi na Kalwaryjskiej, czy w dobrze urządzonej na al. Giedymina. Rozowska dzięki swej elokwencji, głębszej znajomości literatury, jakimś specjalnemu wyczuciu umiała zamówić w Polsce lub na targach międzynarodowych to, co było aktualnie najcenniejsze i przez Moskwę, bo tamtędy droga prowadziła, ściągając literaturę na Litwę. Zawsze była to książka dobra.

Nic też dziwnego, że w „Przyjaźni” gromadziła się bez przesady cała litewski świat naukowy, literacki, artystyczny, muzyczny.

Książki, jak zaznaczyłam, były zasadniczo rodem z Polski, bardzo dużo przekładów, bo tam sławetna kurtyna nie jednak była lepsza. Nie brakło też na półkach literatury niemieckiej, czeskiej, węgierskiej.

Później „Przyjaźni” powoli traciła swój charakter. W pewnej mierze związane to było z odejściem Marii Rozowskiej, a nade wszystko — ze zmianą sytuacji na międzynarodowym rynku księgarskim, który żądał rozliczeń w tzw. twardej walucie. Potem nastąpiły zmiany polityczne, w których wyniki przestały istnieć kraje mianujące się socjalistycznymi. Praktycznie książki przestały napływać. Polskie z większymi lub mniejszymi przerwami jednak docierały. Znaczący popyt na nie próbowano różnych sposobów: wymianę barterową, w tym literatury wydawanej na Litwie z przeznaczaniem dla Litwinów zamieszkujących w Polsce. Dostawcami stali się wydawcy z Olsztyna, FKPL, inne instytucje Wilna. „Kurier Wileński” też poczynił starania, aby półki działu polskiego w „Przyjaźni” nie świeciły pustkami.

W wyniku tych działań

księgarnia, w odróżnieniu od innych tego rodzaju placówek, stała była rentowna. Dlatego też ogromnym zaszczytnym stał się następujący fakt. Otóż w grudniu ub. roku trzy ekspedientki i czwarta kierowniczka (to cały personell) otrzymały piśmka od firmy „Knyga”, informującą, że w związku z likwidacją „Przyjaźni” i zgodnie z punktem 1 43 artykułu Kodeksu Ustaw Pracy Litwy zostają one od dnia 20 marca 1992 roku zwolnione. (Jedną ekspedientką jako nie mającą rodziny otrzymała wypowiedzenie od dn. 20 stycznia br.).

Można sobie wyobrazić, jak przyjęta została ta niespodziewana wiadomość. Ile nerwów kosztowała decyzja ludzi wyżej stojących. Niech mi ktoś powie, że rodząca się demokracja warta była ciosu przeżytego przez zespół księgarni. Odpowiedziałam krótką i brzydką, nie nadającą się do prasy.

Stali klienci również zaniepokoiłi się. Wypowiedzenie pracy personelowi skojarzyli z zamknięciem księgarni w ogóle, z likwidacją działu polskiego.

Otóż, polska książka w księgarni będzie. Dyrektor komercyjny firmy „Knyga” A. Kazlauskas zapewnił redakcję, że dział polski zostanie zachowany. Zakomunikował także, że w miarę możliwości będą czynione starania, aby jak najwięcej książek sprowadzić z RP, choć należy sobie zdawać sprawę, że nie będzie to łatwe, uwzględniając trudności, jakie przeważa w tej chwili polski rynek księgarski w związku z wysokimi kosztami produkcji, uwzględniając również to, że brak nam waluty, bo tylko takie rozliczenia w tej chwili wchodzi w rachubę.

O co więc właściwie chodziło, że zapada decyzja

o likwidacji „Przyjaźni”? Otóż, jak wiadomo, mieliśmy w Wilnie księgarnię handlującą literaturą, pochodzącą z krajów angielsko- i francuskojęzycznych. Od pewnego czasu, w związku z tymże brakiem waluty wymienialnej, półki księgarni zaczęły świecić pustkami. Koszta wynajmu pomieszczenia w siedzibie Domu Nauzczyela są niemałe. Księgarnia miał zysku stała się instytucją deficytową. Postanowiono więc, co zupełnie logiczne, zlikwidować ją, lecz jednocześnie likwidując już bez żadnych podstaw „Przyjaźni” i tworząc zamiast dwóch — jedną w lokalu obecnej „Przyjaźni”.

A przecież, moim zdaniem, można było zwykłe stworzyć w tej księgarni dział z książką angielską, francuską.

No cóż, założymy, że takie rozwiązanie, na jakie się zdecydowano, ma rację bytu. Wobec tego widocznie wypadło zaprosić personel obu księgarni (skądinąd doświadczony) i wspólnie poszukać optymalnego rozwiązania, nie raniąc ludzi wysyłaniem powiadomień o wypowiedzeniu pracy.

Zadałam pytanie panu Kazlauskasowi: na jakiej podstawie likwidowana jest „Przyjaźni” i za jaką walutę będą sprzedawane książki?

— Oficjalna jej nazwa dotychczas brzmiała — księgarnia literatury krajów socjalistycznych. Krajów tych nie ma, no i nazwa „Przyjaźni”... Ponadto chcemy, żeby kierownictwo, a także ekspedientki biegle znający języki obce. Pragniemy stworzyć lokal reprezentacyjny, ofertując książki zarówno za walutę obcą jak też taką, jaka będzie na Litwie.

Z kolei zapytałam, pana I. Butawicziusa, dyrektora filii m. Wilna firmy „Knyga”, jaki los oczekuje ekspedientki działu polskiego.

— Wyznaczone zostanie kierownictwo księgarni — brzmiała odpowiedź i ono kogo zechce tego zostawi, a być może przyjmie nowych ludzi.

— Kiedy będzie nowe kierownictwo?
— Nie wiem...

Tak na marginesie, były jakieś sugestie, że występuje w roli protektora. Bron Boże, panie Butawicziusie. W naszych czasach ongi piękne pojęcie — protektor, mecenas — zataczało swe pierwotne znaczenie. Według mnie dziś protektor to ten, który może coś dać. Nasi dziennikarze, niestety, na ogół są biedni, jak myśli kościelne.

I na zakończenie. Wokół obserwujemy, że nasz stosunek do całkiem niedawnej przeszłości kardynalnie się zmienia. Próbuemy wykreślić niektóre rzeczy, zmieniać wywiesski. Co np. ziego jest w nazwie „Draugyste” („Przyjaźni”). Niekoniecznie powinno oznaczać przyjaźń narodów w naszym poprzednim odczuciu. Słowo to ma przecież wiele innych odcieni i znaczeń.

Ponadto — bardzo wątpię, że wraz z powyższymi pęsnieniami półki księgarni zapełnią się i stanie się ona instytucją renomowaną, wręcz ekskluzywną. Być może, kiedyś. Lecz, zda się nieprędko.

Czego się ośobiście obawiam? Ze ktośrogo dnia ktoś bardzo przedsiębiorczy sprowadzi tu książki z Zachodu, a wraz z nimi np. gumę do żucia, przetrzone inne drobiazgi i zacznie się handel za grube dolary. Mam jednak wrażenie, że większość obywateli republiki, którzy nimi dysponują, tak naprawdę nie interesuje się literaturą zachodnią, ani wschodnią. Kupować będą, bo wypadła mieć w domu szafy wypełnione tytułami. A przeciętny inteligent — miłośnik książki będzie miał widocznie prawo pogapić się na półki.

Halina JOTKIAŁO

Godziny przyjęć

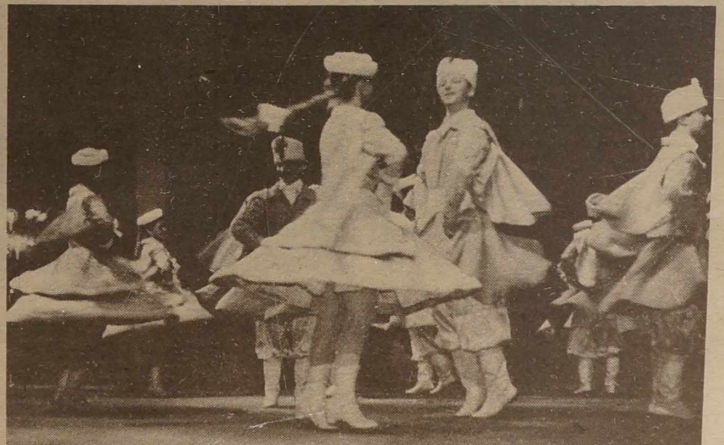
Na ostatnim posiedzeniu ZG ZPL uchwalono strukturę Związku. Powołano komisję: społeczną, ekonomiczną, nauki i oświaty, pamiętek narodowych, kultury i etnografii, religii i miłośniczą, kontaktów z młodzieżą, ekologią oraz organizacyjną. Ustalono dni i godziny przyjęć interesantów w ZG ZPL.
Jan Mincewicz, prezes: poniedziałek, godz. 11—13; piątek, godz. 14—17.
Jan Zacharzewski, sekretarz odpowiedzialny: środa, godz. 14—17; piątek, godz. 10—13.
Sławek Swietlikowski, prawnik: wtorek, godz. 10—13; czwartek, godz. 14—17.
Telefony ZG ZPL: 22-33-88; 22-42-43.

Mozaika wiejska

W osiedle Awizy w rejonie wiejskim znajduje się w polu ruchliwej szosy do Ukmeris. Jest tu sklep spożywczy, kawiarnia, które odwiedzają nie tylko miejscowi mieszkańcy, ale również przejezdni. Na osiedle nie ma sklepu towarowego, przemysłowych. Pracownicy w tym osiedlu towarzystwa spożywczo w Czarnym Borze powstała, jest to osiedle, okoliczności, wsi taka placówka jest w rejonie wiejskim. Zakłada się tu fundację nowego uniwersytetu. W tym celu przyznano koszt budowy wynosi blisko milion rubli i zostanie pokryty z zysków od handlu.

wystawa w kolejkach. Jest w tym duży zasługa hodowców zwierząt, którzy starają się nie obniżać udójów, przystosować waga gowich, racjonalnie wykorzystywać pasze. Fermy bylego gospodarstwa państwowego „Mera” nadal dostarczają te same, co i poprzednio ilości mleka, a mięsa w ciągu roku sprzedano ponad 240 ton.

— Jako miłych gości oczekują mieszkańcy gminy twerczańskiej w rejonie igitalniskim wiejskich historoszy Wandę Maczenienę, Ramunę Misziunienę, Aldonę Beliniene. O każdej pogodzie w czas doręczają listy, gazety, przesyłki, emerytury, nie zapomną również przypomnieć o przedłużeniu prenumeraty i pomagają w jej załatwieniu.
Nikołaj NIEZAMOW



„Wilia” na rzecz Uniwersytetu Polskiego

Przebrzmiały święta, a wraz z nimi tradycyjnie na Górze Budałowej polonozy i mazury... Ktoś, kto z powodu „brakującego biletu” lub „przedświątecznych kłopotów” nie trafił na koncert, przeczytał recenzję — w „Kurierze” (nr. 3, 7 stycznia), obejrzał zdjęcie. Ale to nie wszystko. drodzy miłośnicy twórczości „Wili”. Jeszcze — karnawał, jeszcze „Poloneza” — czas zacząć...

W niedzielę 19 stycznia o godzinie 17 w Wileńskim Domu Prasy (al. Laisves 60) Polski Ludowy Zespół Pieśni i Tańca „Wilia” powtórzy swój świąteczny program „W rytmie poloneza i mazura”. Środki z koncertu zostaną przekazane na potrzeby kształtującego się Uniwersytetu Polskiego w Wilnie. Serdecznie zapraszamy więc mieszkańców Wilna i okolic —

w niedzielę — do amfiteatralnej sali dziennikarskiej siedziby. Bilety do nabycia — przed rozpoczęciem koncertu od godz. 16. Przypominamy jednocześnie, że do Domu Prasy z różnych części miasta dojeżdża się trojebusami nr 3, 7, 8, 9, 11, 16, 18 oraz autobusem nr 11.
Alina LASSOTA
Fot. B. Kondratowicz

Wilenszczyzna wczoraj i dziś

2. Czarny Bor, jaki przeminął...

Z otwarciem szkoły rozkwitło życie towarzyskie w osiedlu. Stały się popularne studniówki, bale maturalne. Odbywały się również wieczorki domowe, tzw. prywatki, połączone ze słuchaniem płyt. Wkrótce powstało nawet czarnoborskie trio z grających na banjo, gitarze i perkusji. „Mini-orkiestra” przygrywała na osiedlowych wieczorkach. Przeważnie jednak na placu Strzelców — w centrum Czarnego Boru — gdzie wiosną, latem i jesienią młodzież przychodziła tańczyć...

Dla ludzi w średnim wieku były typowe tu wizyty i re wizyty między domami. W święta roczne gospodynie przyrządzały obfite stoły, a mężczyźni obchodzili sąsiadów „kuligowym” zwyczajem. Na wielkanocne jajko szło się zawsze do Zebrowskich.

Przy każdej niemal posesji grano w siatkówkę. Na zasadzie: dziś u mnie, jutro u ciebie. Zimą jeździło się na nartach do Wotczun. Była tam bowiem wprawozryczna skocznia. Rej wodził na niej czarnoborzanin Giga Ilnatowicz. Pobliskie Dusienięta sinyły ze starego młynka, którym kierował Izmań Bohdanowicz, Karaim z pochodzenia. Na stawie obok młynka zbierała się młodzież, by zorganizować kolejny rajd kajakowo - żaglowy. Płynęło się wówczas malowniczo Wąką wśród torfowisk aż do elektrowni prowadzonej przez braci Zakowiczów — Pawła i Władysława. W ta-

kich rajdach odwiedzało się nieraz jezioro Popiskie. Malownicze, aczkolwiek niebezpieczne dla pływaków, o płytkim molistym dnie.

Byli w Czarnym Borze również kulturyści. Giena Markowska, na przykład. Chodził dumnie, zawsze podkreślał swoje mięśnie i siłę. Znani czarnoborscy sportowcy to: „Giga”, „Gula”, „Jursik” i in. „Jursik”, czyli Jurek Ilnatowicz był stynnym tu „grzybiarzem” i „rybiarzem”. Lasy i stawy otaczające osiedle umożliwiały takie rozrywki.

A jednak najpopularniejsze były narty. Na nich jeździła młodzież nawet przed drewnianą kapliczkę sióstr Urszulanek na niedzielne nabożeństwo. „Nad naszą chatką i tym Czarnym Borem błogostawia Matko...” — śpiewano pieśń po mszy do słów jednej z sióstr, prowadzących wówczas (m.in. w Czarnym Borze) sierociniec, dokąd zwozono dzieci nawet z okolic Grodna...

Nie opodal kaplicy Urszulanek wznoszono drewniany kościół pod wezwaniem Niepokalane Poczęcie Najświętszej Marii Panny. Zbudowano już drewniane ściany i wejście centralne...

...W tej atmosferze wychowywało się młode pokolenie czarnoborzan. Kończyło siedem klas w miejscowej szkole i rozsypanywało się po uczelniach wileńskich. Pociąg codziennie o 7.20 — odjeżdżał z Czarnego Boru, mijał Porubanek i już po



10 minutach był na dworcu wileńskim. Wypływająca się z pociągu młodzież biegła do Ostrej Bramy. Tradycyjna poranna modlitwa i... każdy pędził na zajęcia: do studium nauczycielskiego na Ostrobramskiej (jedyna szkoła polska w czasie okupacji), do gimnazjów Słowackiego, Zygmunta Augusta, Mickiewicza, Wizytek, Nazaretanek, Benedyktynok, Ojców Jezuitów. Do szkoły zawodowej PST — na Holenderni, do handlowej — na piętze sklepu braci Jabkowskiach.

Nieliczni czarnoborzanie studiowali też na Uniwersytecie Wileńskim. W niedzielę przed kościołem akademickim zbierała się młodzież ze wszystkich szkół wileńskich. Z własnymi orkiestrami, sztanderami. Zaraz po Mszy św. rozpoczynały się na Starówce wspólne zabawy. Prócz szkół polskich były litewskie, żydowskie i żydowskie gimnazja. Na zabawy zbierali się też razem.

Pozostała w pamięci pana Montrymowicza ostatnia niedziela zbiorowych nabożeństw w kaplicy Urszulanek: „W domach czarnoborskich stały już spakowane toboły. War-

cając po mszy, gdzieś przed 10 rano, uszyliśmy wartok samolotów i wybuchy... Bombardowano lotnisko na Porubanku...”

...Do zacisznego Czarnego Boru szybko dotrze zwycięzca wojna. Potarga, popłazce losy ludzkie. Ktoś na zawsze pozostanie w Katyniu... Ktoś beziemiennie, gdzieś na zbrocu toru kolejowego... W czasie akcji partyzanckiej zginie Giga Ilnatowicz. Markowski cudem uratuje swoje syna z rąk NKWD. W czasie okupacji młodzież zacznie wydobywać torf na brzegach Waki. Niejeden w bydłych wagonach pojedzie przy Nową Wilejkę...

Młodzież zacznie opuszczać okolice. Przeważnie w latach 45-48. Z Jaszun, Wotczun, z Wilna będzie odjeżdżał z tobołkami. W towarowych, brudnych, zakratowanych wagonach. Cóż można było zabrać w tych tobołkach? Antyki? Obrazy? Meble? Nawet książki i albumy zostały. Zakowiczowie zostawili swój stary fortepian i pozytywkę. Jerzy Montrymowicz miał 16 lat, kiedy wyjeżdżał z Czarnego Boru. Chontowie czy Ładowscy — już nie pamięta

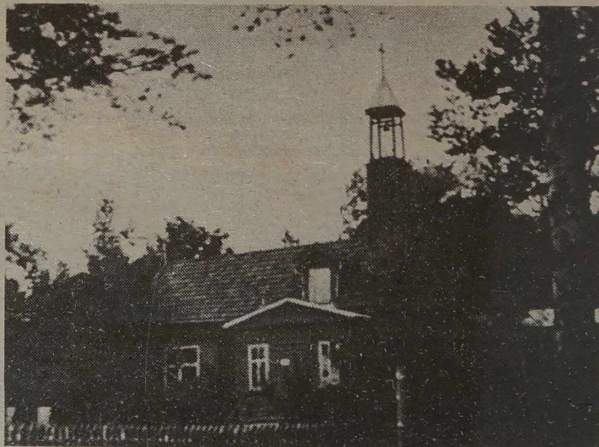
— wieł go furmanką na stację towarową. Też z tobołkami. „To wszystko, co nam zostało z tych lat...” — tłum powtarzał pan Jerzy. Rozkłada na stole przedwojenne zdjęcia z Czarnego Boru. Opowiada o dalszych losach aktorów „Łobzowian”: „Tolek Okulicz, ten w centrum, jako oficer został zmobilizowany w 39 roku. Zginął w Katyniu. Siostry Oleńka i Zosia Markowskie. Obie przemieszły się do Warszawy. Oleńka — dziś jako elegancka starsza pani — przychodzi do jednej z warszawskich kawiarni. Cagle do tej samej... Ryśka Perkowski, siedząca u dołu zdjęcia — mieszkała kiedyś koło stawu. Później w Ostrowskim AK. „Gula” Bejnartowicz nie żyje już, nieśledy. Jego brat Kazimierz Bejnartowicz (od prawej — w kapeluszu) jest aktorem w Szczecinie. Giemek Markowski mieszka gdzieś koło Swiniujicia. Hela Krzywicka, która wchodziła kiedyś do Benedyktynok, mieszka w Gliwicach. Kazik Kracwycj został w Polsce nauczycielem. Irena Wojciechowska mieszkała przez jakiś czas w Łodzi, później w Olstyniemi. Janka Merkleyówna, córka czarnoborskiego pszczelarza zmarła po wojnie. Wanda Skaczkowska jest w Gdańsku. Protazy Songin, ten z sumiastym wąsem, prowadził folwark. Czesiek Bartoszewicz miał sklep z ponad 40 gatunkami wędlin. Paweł Zakowicz wyjechał do Warszawy...”

Sam Jerzy Montrymowicz (Zakowicz) mieszka w Łodzi. Jest prezesem Oddziału Łódzkiego Towarzystwa Przyjaciół Wilna i Grodna.

Alina LASSOTA

NA ZDJEŃCIACH: projekt kościoła pod wezwaniem Niepokalane Poczęcie NMP w Czarnym Borze (przeznaczony po wojnie tuż przed ukończeniem budowy w szpitał); kaplica Urszulanek „Łobzowlanie”.

Fot. archiwum Repr. W. Charny



Wyruszającym do Finlandii

Rok 1991 przebiegł u turystów jeżdżących na Sasy znad Niemna i Wilii (oprócz, oczywiście, Polski) w kierunkach południowych: Grecja, Turcja, Rumunia oraz północnych: Szwecja, Finlandia. Szczególnie popularna była ta ostatnia. Mieszkańcy nadmorskich miejscowości fińskich Hamina, Kotka, Karhula dobrze uświadomili sobie, skąd codziennie przybywają do nich czerwone „Ikarusy” i z daleka przyjaźnie wolały po litewsku „Iabas”. No a co przybywa razem z turystami jest i tak publicznie wiadomo. Mniej uprzejmi natomiast są celnicy fińscy. Nieporozumienia między turystami a celnikami wynikają częstokroć z nieobe-

znania tych pierwszych z obowiązującymi w Finlandii przepisami celnymi dla podróżnych.

Na punktach granicznych znajdują się dwa przejścia: zielone i czerwone. Przez przejście czerwone udają się podróżni posiadający więcej towarów, niż można wieźć bez uszczerbku oplaty celnej, podatku lub innych opłat lub towary podlegające ograniczeniom przywozowym. Podróżny udający się przez to przejście nawet, jeżeli zostanie znaleziony u niego „trafny” towar, nie ponosi konsekwencji administracyjnych.

Przez przejście zielone udają się podróżni nie posiadający więcej towaru niż te, które można

wieźć bez opłaty celnej, podatku lub innych opłat. Podróżny, który wybrał zielone przejście, może być skierowany do odprawy dokonywanej wrywkowo. Jeżeli wtedy przy podróżnym zostaną znalezione towary podlegające oczeniu, to zostanie od nich pobrany podatek lub właściwa opłata w podwójnym wymiarze, albo podróżny może być pociągnięty do odpowiedzialności karnej za przestępstwo celne.

Jeżeli nie jesteście pewni, jakie przepisy są dotychczas, wybierajcie przejście czerwone. W ten sposób unikniecie ewentualnych przykrych następstw. Podróżny zamieszkujący za

granicą ma prawo na okres swego czasowego pobytu wwieźć do kraju bez opłaty celnej ubranie i pościel oraz inne przedmioty używane normalnie podczas podróży, przy wyjeździe natomiast zobowiązany jest zabrać swój bagaż ze sobą.

Towary zwolnione od opłaty celnej przywozowej: towary o wartości 1500 marek, w tej liczbie najwyżej 15 kg produktów spożywczych:

- 200 papierosów albo 250 g innych wyrobów tytoniowych;
- podróży, który ukończył 20 lat — 2 l piwa, 1 l innych starych napojów alkoholowych i 1 l mocnych napojów alkoholowych. (Tyłko podróżnym przybywającym na okres ponad 24 godziny, jeżeli na krociej — za okazaniem dowodu).

Wzróż napojów alkoholowych zawierających więcej niż 60 proc. pojemności alkoholu ety-

lowego oraz napoju alkoholowego w proszku jest zabroniony. Oprócz tego należy wiedzieć, że:

1. Turysta na terytorium Finlandii nie ma prawa sprzedawać towarów, jeżeli nie uiszczył ci podatku obrotowego w wysokości ci 20 proc. nabycia towaru.
 2. Na terytorium kraju jest zabroniony handel napojami alkoholowymi, za naruszenie tego zakazu grozi kara 200-300 F.M.
 3. Wszystkie sklepy w Finlandii posiadają elektroniczne systemy ochrony towarów. Złodej wydała się z kraju z zakazem wjazdu.
- Najtańszy nocleg kosztuje 25 F.M.
Rozmowa telefoniczna: 2 F.M. — 1 min., pozamiastowa — 5 F.M.
Komunikacja miejska: 7-10 F.M. płaci się kierowcy. M. B.

426

Policyjny dzień po dniu

Czeka nas ciężka praca...

poświęcenie, jakie wy, Kolecy, już niejednokrotnie wykazaliście, nie mając siły, a nawet życia, by wytrzymać mieszkaniec Litwy... byśmy ponosili jak najwięcej strat..." Chociaż nie są one popularne obecnie cytowane, to jednak celowo używam tu słów, wypowiedzianych przez P. Waliukasa, miłośnika spraw wewnętrznych Litwy, a skierowanych do policyjnych pracowników po zakończeniu RL z okazji ich święta. Policia właśnie jest dziś bardzo na cenzurowanym, bowiem brakuje nam spokoju i nie jesteśmy niczego pewni. Nie tylko w dużych miastach panoszą się złodzieje i chuligani. Złoczyńcy docierają do poszczególnych wiosek, do odległych chutorów. Policia w terenie ma więc wiele roboty. Odwiedziliśmy w pierwszych dniach roku Wileński Rejonowy Komisariat Policji.

Rok mamy nowy, ale problemy, niestety, stare, nie ustąpiły — usłyszałam w odpowiedzi na moje nowocześnie powinszowania.

Dzieje się tak nie od dziś i nie od wczoraj, ale doprawdy niezmiernie trudno jest wyzłazić niektóre rewiry. A przecież stoleczna policja nie tylko dąży do tego. Przytoczę kilka przykładów, wziętych z jednego z komunikatów policji rejonu wileńskiego. Pod rubryką „Kradzież mienia państwowego” informuje się, że 1 stycznia 1992 roku w nocy w Czarnym lasu przy ul. Melnikaitis 27 (samochodu WAZ 21013 numer państwowy 03-13 UA, należącego do Wileńskiego Wileńskiego Komisariatu Policji) zjadł dwa koła. Dalej pod rubryką „Kradzież mienia prywatnego” czytamy, że 31 grudnia ub. roku obywatel B. Bobownikowa, zam. w Wilnie przy ul. Justickiej zgłosiła do wileńskiej policji, że w jej mieszkaniu domku w pobliżu wsi Rastinielai zostały wyłamane drzwi. Skradziono m.in. pościel, naczyń, 100 zł kasz, narzędzia do samonaprawy, radioodbiornik. Takie „szeregowy” przestępstwo. Ale przecież nie mogą pozostać nie wyjaśnione. Policjanci której policji

winni tym się zająć? Rejonowej czy miejskiej? Obowiązek przeprowadzenia dochodzenia leży na barki policjantów rejonu. Tymczasem kradzieży w sadach zespołowych zdarza się co nie miara, można więc sobie wyobrazić, jak obciążony jest rejonowy komisariat policji. Tym bardziej, że brakuje tu wykwalifikowanej kadry, nowoczesnego sprzętu technicznego, środków lokomocji itd.

Nasza stolica rośnie. Już w najnowszej jej dzielnicy Pilaitė (Zameczek) zbudowano 9 domów wielkopłytowych. Są mieszkańcy. Kto ma ich bronić i chronić? Policja stołeczna czy rejonowa? Logicznie rzecz biorąc — stołeczna, bo przecież jest to dzielnica miejska, ale dotychczas muszą czynić to ludzie z komisariatu policji rejonu wileńskiego, że niby terenie to nie należą do aplinki bujwidzkiej. Na razie nie wiadomo końca tej gmatwaniny, chociaż formalnie problem został rozstrzygnięty, bowiem w jednym z protokołów posiedzenia rządu litewskiego (nr 93 z dnia 12 listopada 1991 r.) w punkcie 2 czytamy: „Zaaprobować propozycję pełnomocnika rządu na rejon wileński, że budowany mikrorejon Pilaitė powinien być obsługiwany przez odpowiednie służby m. Wilna (policja, ochrona zdrowia i in.). Zlecić Ministerstwu Budownictwa i Urbanistyki RL, aby w ciągu 2 tygodni został przygotowany i przedstawiony rządowi Republiki Litewskiej projekt uchwały w tej kwestii”.

Sprawę więc omawiano na wysokich szczeblach, a jednak dotychczas nie znalazła ona rozwiązania. Ciekawa też jestem, do którego sądu w Wilnie, a może jednak w rejonie wileńskim mają się zwracać lokatorzy nowych domów z dzielnicy Pilaitė? W rzeczy samej, czy są oni mieszkańcami miasta, czy wsi? Sądzę, że na to pytanie powinny odpowiedzieć niektóre resorty rządu RL.

A tymczasem policja rejonu wileńskiego dwój się i troi, aby zwalczać przestępczość na pograniczu miasta i wsi.

Leokadia DROZD
Rejon wileński

Słynne kretyngowskie organy

Niedawno w „Kurierze Wileńskim” był opublikowany szkic Alwidy Rojskiej o franciszkańskiej Kretyngi, w którym pokrótce wspomniano o organach klasztornej kościoła pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny. Uważam, że o tym słynnym instrumencie warto wiedzieć więcej.

W starych tekstach poświęconych folklorystyce spotyka się obrazowe porównania: „Dźwięczny, jak organy kretyngowskie”, „wzrzeszczy jak organy kretyngowskie”. Używa się takich porównań nie bez podstaw. Opłany kościół w Kretyngdzie zawsze był dumą i uważano je za najlepsze nie tylko na Żmudzi, lecz i w całej Litwie. O tym wspinałymi instrumentem muzycznym opowiadano, że gdy zagrano na nim po raz pierwszy — rozdarły powietrze z takim hukiem i wstrząsem, że aż popękało sklepienie kościoła. Dlatego od tej pory grano na nich bardzo rzadko i ostrożnie. Za podstawę do legendy posłużył prawdopodobnie zwyczaj używania organów. Chodzi o to, że przez pewien czas w dni powszednie używano manuału (mała klawiatura) wyższego rejestru, a w święta — również niższego rejestru (wielka klawiatura) i pedałów.

Tyle o legendach. A co wiemy o historii dokumentalnej organów kretyngowskich?

Biskup żmudzki Motiejus Walanczius (1801—1875) w drugim tomie swego wydanego w 1848 r. dzieła „Biskupstwo żmudzkie” pisze, że w 1620 r. w kościele w Kretyngdzie ustawiono wielkie organy, „jakich nie ma na całej Żmudzi”. Przywieziono je ze Szwecji. Jednak już na początku bieżącego stulecia, w oparciu o dokumenty archiwum klasztorne, ustalono, że organy kupiono nie w Szwecji, lecz w Królewcu. Zapłacono za nie 16 tys. florenów. Nabyto je dokładnie w 1619 roku i w październiku tego roku zainstalowano w drugim murowanym chórze kościoła nad „babincem”, podpartym filarami, dobrze i mocno zbudowanymi. Był to instrument o pięknym wyglądzie, miał 12 głosów (rejestrów), manuał i pedały. Miejsce do nadymania miechów zostało urządzone z boku organów. Otwory do przejścia powietrza z miechów do instrumentu zrobiono pod podłogą. Nadzwyczaj piękna fasada (prospekt) w stylu renesansowym wyróżniała się wielkimi wymiarami, organy dzieliły się na 4 poziome piętra (części) obficie rzeźbione. Na górnej części wznosiło się 6 ażurowych wieżyczek. Na trzecim piętrze widać było kilkadziesiąt zbudowanych w poziomach górnych fasady i wypukłościach

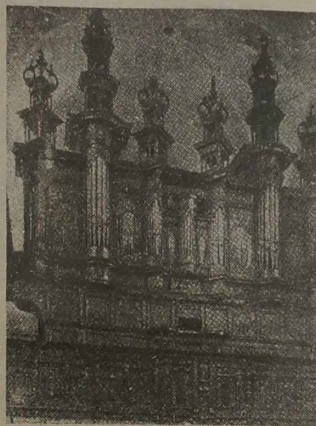
w kształcie półkoka zasadniczych trab.

Po upływie prawie stulecia, organy w Kretyngdzie naprawiał majster Ireneusz Czuiwiliński z Kursz. Wkrótce w 1724 r. instrument znowu remontowano, dorobiono dwa miechy i do ich nadymania zrobiono specjalne urządzenie.

W księdze inwentaryzacyjnej klasztoru i kościoła w Kretyngdzie w październiku 1787 roku nadmieniano się, że na chórze, obok starych dużych organów na 36 głosów, są nowe mniejsze, są także pomocnicze przenośne organki na 6 lub 8 głosów. Oba instrumenty pomalowano w kolorze orzechowym. Później jeszcze przez długie dziesięciolecia w starych dokumentach wymieniano się te dwa organy, na których grano z różnych okazji. W kościelnej księdze inwentaryzacji z 1804 r. zapisano, że w tym czasie duże organy miały jeden manuał i pedały, 6 miechów. W zamkniętej szafie na chórach przechowywano księgi: kilka śpiewników, zbiory nut, brawiery, psalterz, mały mszał.

Z biegiem czasu instrumenty zniszczyły się, wymagały niezwłocznej naprawy. Potwierdza to dziennik konwentu (klasztoru) z lat 1764—1879, „Liber diarii in conventu Carolistadiensis”. Zaznacza się w nim, że w roku 1844 dokonano całkowitej naprawy wielkich organów i przeróbki. Wtedy 4 „wrzaskliwe” głosy zastąpiono nowymi „lagodnymi”, zrobiono dwa nowe manuały, dodano nową oktawę pedałów, zrobiono 4 nowe skrzynie kanałów powietrza, we wszystkich 6 miechach wymieniono i przyklejono skórki. Do naprawy wezwano z Wilna trzech znanych mistrzów — Franciszka, Jana i Roberta Tydmanów, z którymi władze klasztorne zawarły umowę o pracy za 1000 rubli srebrnych.

Wileńscy specjaliści wzięli do pomocy trzech stolarzy, mogli więc spośród miejscowych mistrzów wykonać wszystkie prace i organy były całkowicie odnowione już w końcu października w tym samym roku. Tydmanom, w ciągu całego okresu spędzonego w Kretyngdzie, klasztor bezpłatnie dawał wyżywienie i zakwaterowanie. Pracowali oni za oddzielną ustaloną w umowie wynagrodzenie, a stolarzom płacono za dniówki. Okazało się jednak, że 1000 rubli, wymienione w umowie, to



zbyt dużo. Po obliczeniu zerobionych przez mistrzów pieniędzy i dodaniu wydatków na angielską cynamon, ów, drut mosiężny, deski sosnowe i „białą kość” na klawiaturę potrzebne przy naprawie, kasa klasztorna wypłaciła wileńskiemu mistrzom mniej, niż połowę przewidzianych w umowie pieniędzy — 400 rubli sr.

Stare organy znowu wiecznie służyły kilkadziesiąt lat, chociaż kilkakrotnie były naprawiane, może i przerabiane. Jednak w kościelnej księdze z roku 1921 pisze się, że instrumenty wymagały naprawy kapitalnej. Widocznie nie doczekali się jej i uległy całkowitemu zniszczeniu, pozostawiając niezatarte wspomnienia ludzi.

Historia zachowała imiona poszczególnych organistów (byli oni ludźmi świeckimi) pierwszej połowy XIX wieku. Mniej więcej do 1831 r. jako starszy organista pracował tu Stefan Zawaszewicz. Warto wspomnieć, że organistów kościoła szycowano na miejscu. Na przykład, w 1827 r. u S. Zawaszewicza uczyło się dwóch miejscowych młodzieńców — Konstanty Iwaszkiewicz i Jan Mieszkowski.

Tak wyklądą pokrótce historia kiedys słynnych na Litwie organów klasztornej kościoła w Kretyngdzie. Ciekawym szczegółem jest to, że na chórach, prócz organów, przez cały XIX wiek przechowywano także inne instrumenty — dwa bębny kołowe i dwie traby mosiężne. To są instrumenty nader charakterystyczne dla kościołów Żmudzi. Zespołowe muzykowanie na bębnach i trąbach było szeroko rozpowszechnione podczas różnych świąt religijnych, szczególnie — na Wielkanoc.

Wkrótce będziemy mieli możliwość zapoznać się z przeszłością najstarszych dzwonów kościoła w Kretyngdzie.

Wyłutas Powilas
JURKŠTAS,
muzykolog,
NA ZDJĘCIU: słynne kretyngowskie organy. Fot. autor

Likwidacja rocznica

Prof. dr hab. Piotr Łossowski z Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk — wybitny historyk dziejów najnowszych od wielu lat bada dzieje Litwy i stosunki polsko-litewskie. Tematyka ta dla niego pozostaje miejscem w jego dorobku badawczym. Jest autorem licznych książek o tej tematyce. W tym roku ukazała się nakładem Wydawnictwa Interlibro jego książka „Likwidacja Uniwersytetu Stefana Batorego przez władze litewskie w grudniu 1939 roku”.

Wet stosunkowo dużo wiemy o prześladowaniach profesorów polskich Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, a ta sprawa umykała jakos uwadze. To było, między innymi, dla mnie zachętą, by przygotować zbiorek dokumentów i materiałów. Potrzebne są też dalsze badania, ale, jak mi się wydaje, problem zasygnalizowałem.

Czy jest to jedyny powód, dla którego powinniśmy się zainteresować tą sprawą?

— Nie jedyny. Obecnie Po-

licy na Litwie podjęli starania o utworzenie polskiego uniwersytetu i napotykają na wiele przeszkód ze strony władz litewskich. Poruszając więc sprawę likwidacji Uniwersytetu Stefana Batorego w 1939 roku, zwracam uwagę na ogromny majątek przejęty przez Litwinów. A zwrócić nie chodzi o jego część powstałą w tym czasie i całym kresach północno-wschodnich. Był wielkim skupiskiem polskich profesorów, uczonych oraz polskich studentów. Był więc przeszkodą w podjętej przez władze polityczne i lituanizacyjnej i należała do przedsięwzięcia. Sytuacja sprawiła, że nie krepowano się ani względami wewnętrznymi, ani

międzynarodowymi i tę drastyczną decyzję można było podjąć, co w normalnych warunkach było niemożliwe.

— Społekałem się z poglądem, że naciski Niemiec i Rosji sowieckiej były na Litwę ówczesną bardzo silne.

— To jest sprawa istotna. Taka presja na pewno była. Świadczy o tym dokumenty opublikowane ostatnio w Wilnie przez historyków litewskich. Obaj agenci niepokopiowali się możliwości rozwoju konspiracji polskiej. Uniwersytet prowadził przede wszystkim działalność naukową i kulturalną i mógł jak o to prosił Polacy, egzystować do końca roku akademickiego bez nadawania temu faktywność rozgłosu.

— Ponieważ o szczegółach tej decyzji nie możemy mówić, wszystkim odsyłam do interesującej publikacji, którą Pan jest autorem i dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Jerzy GRUM (Unia—Press)

Wyjazd do obwodu kalingradzkiego

Realizując umowę z 29 lipca roku ubiegłego w sprawie podstaw stosunków między państwem Litwy i Rosji oraz porozumienie w sprawie współpracy w rozwoju gospodarczym i społeczno-kulturalnym obwodu kalingradzkiego Federacji Rosyjskiej 14 stycznia do obwodu kalingradzkiego udała się delegacja rządowa Litwy z pierwszym zastępcą ministra spraw zagranicznych Waldemarasem Katkusem.

Przewidziano udział w pierwszych rozmowach w sprawie granicy Litwy i obwodu kalingradzkiego.

Wydział Informacji i prasy MSZ

